www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

GRUDZIEŃ 2023 NR 218 Nr 12 (218) ROK XIX ISSN 1895-2046 Indeks 213039

Cena 5 zł w tym 5% VAT

Jerzy Maślanka

Choinka

Choinko, choinko, piękna leśna pani,
wszyscy wciąż jesteśmy w tobie zakochani.
Tyś naszym zwyczajem oraz świąt ozdobą,
miłość, radość dajesz, gdy jesteśmy z tobą.

Co piękne, potrzebne przybliż, gdy potrzeba,
i w Wigilię sprowadź nawet gwiazdkę z nieba,
a zdrowie, łut szczęścia, tak kroczek po kroczku,
codziennie powiększaj w nadchodzącym roczku.

Dziś w twoich gałązkach rośnie władza silna,
uczciwa, prawdziwa, prężna i stabilna,
jest naszą nadzieją, w pełni przekonana.
To Polak ogłosi: Przyszła dobra zmiana!

Świąteczny rzeszowski Rynek nocą. Fot. Wit Hadło

Radosnych świąt Bożego Narodzenia
oraz oczekiwanego i wymarzonego Nowego Roku
życzą naszym członkom, sympatykom i czytelnikom
zarząd Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów i redakcja miesięcznika

STOWARZYSZENIE NASZ DOM - RZESZÓW

20 lat Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów

W NUMERZE:

4 WIERSZE WIGILIJNE
Mieczysław A. Łyp
Krystyna Lenkowska
Teresa Paryna
4 MITY I WIERZENIA
Bogusław Kobisz
5 DWADZIEŚCIA LAT TEMU
Edward Słupek
5 PLENER MALARSKI
Jadwiga Kupiszewska
6 JUBILEUSZ CHÓRU LOURDINI
Adam Decowski
6 HISTORYCZNY KALENDARZ
Lesław Granat
7 PO WYBORACH
Józef Ambrozowicz
7 CZWARTA WŁADZA
Henryk Nicpoń
8 DIAMENTOWA ROCZNICA
Stanisława Pepera
8 Z KLASZTORU W WERNBERG
Janusz Grochala
9 DAWNA WUESKA
Małgorzata Prokop
9 CZY TEN KLIMAT POWRÓCI?
Andrzej Grzywacz
9 W KRAINIE PODKOWCA
Dagmara Duran
10 OPROMIENIAĆ ŻYCIE POEZJĄ
Józef Ambrozowicz
10 PIĘKNE ŚPIEWANIE
Bogusław Kobisz
11 SZCZĘŚCIARZE MARIOLI
Ryszard Zatorski
11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA
12 KARTKI Z PAWLACZA (118)
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki
Adam Decowska ● Stefan M. Żarów
Monika Zając-Czerkies ● Józef „Czarny" Bilski
Teresa Draus

15 MOJE ŻYCIE WYPEŁNIA MUZYKA
Zofia Stopińska
16 KOCHAŁ MUZYKĘ I LUDZI (4)
Andrzej Szypuła
16 CZAS NIE UJMUJE ŚWIEŻOŚCI
Ryszard Zatorski
17 SCENA OTWARTA
Ryszard Zatorski
18 NOŚNIKI IDEI I EMOCJI
Wiktoria Cieśla
19 ARTYŚCI SZTUK WIZUALNYCH
Piotr Rędziniak
19 KUCHNIAK – OBRAZY I RYSUNKI
Andrzej Piątek
20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
20 WALKA ZE SMOGIEM
21 ROZMAITOŚCI
22 NIE BYŁA ŹRÓDŁEM LEGIONELLI
Marek Kruczek

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ
Redaktor naczelny: **Jerzy Maślanka**, tel. **602 377 303**
Zastępca red. nacz., red. wydania: **Ryszard Zatorski**, tel. **507 004 026**, r.zatorski@interia.pl
oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś, Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Roman Małek, Henryk NIcpoń, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX STUDIO GRAFICZNE
DRUKARNIA • WYDAWNICTWO
www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:
35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
e-mail: redakcja@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1500 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzeszów stolica innowacji
KULTURA W RZESZOWIE

Jerzy Maślanka

POWYBORCZA GROTESKA

Prolog

Prezes:
Ach, wybory jak wybory,
wyszło tak, jak do tej pory.
Zarządziłem – policzyłem – zwyciężyłem.
Jak się później okazało,
kraj obiegło hasło nowe:
Jest zwycięstwo pyrrusowe.
Bowiem opozycja cała
głosowała tak, jak chciała.
I wygrała!

W Sejmie afisz: SPRAWA WIELKA,
koniec rządów już karzełka,
alarm niepewności, dzwony,
rządu tron nieobsadzony.
Na arenie pozostały
żądne władzy oryginały,
tworząc spektakl niebywały,
groteskowo-doskonały.
Znakomici to aktorzy,
każdy własne mity stworzył.

Jeden rządzić dalej chce,
drugi twardo mówi: Nie!
Teraz ja się będę trudził,
ścierał, coś ty napaskudził.
Popatrz, jaka arytmetyka,
a z obliczeń jej wynika:
248 – 194 = 54
Pokonałem przeciwnika!

A Mateusz:
Drogi Panie Prezydencie,
siebie daję wciąż w prezencie,
wierzę, gdy są braki w grupie,
trochę głosów ja dokupię.

Adrian nagle poczuł władzę,
w dostojeństwie i powadze
palcem szybko przetarł oko,
westchnął głośno i głęboko.
Konstytucją się zasłonił
i Donalda nam pogonił
oraz rzekł:
Mateuszu, ty nas zbaw,
daj dekalog polskich spraw.
Dobierz ludzi, nie wiem skąd
i przyprowadź rządkiem rząd.

Epilog
Jak powiedział, tak się stało,
wypełnili salę całą.
W górę serca, racja nasza,
będzie jak za króla Sasa.

PS
Pajacyki, pajacyki,
oj potworki polityki,
kończcie ten chocholi taniec,
czas na klasztor i różaniec.

Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

Toast

Powoli

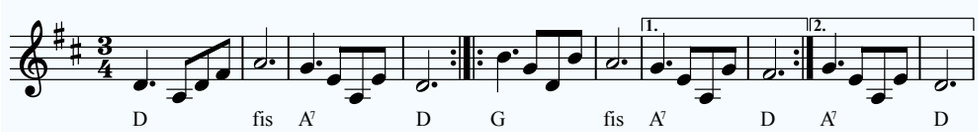

I
Na ten Nowy Rok
zdrowia, szczęścia moc,
samych dobrych chwil
bez codziennych trosk.

Toast wznieśmy wraz
w sylwestrową noc,
pokój wszystkim nam,
niech nam sprzyja los.

II
Nasz Dom Rzeszów też
niech nam mocno trwa,
wiara, słowo, czyn
cuda zdziałać ma.

Tej piosenki ton
niech się niesie w dal,
miłość, radość znów
niech nam w duszy gra.

Rzeszów, grudzień 2023 r.

DWADZIEŚCIA LAT MINĘŁO…

Rozmowa z Edwardem Słupkiem i Jerzym Maślanką, liderami Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów

Roman Małek

Jak ten czas leci! Wydaje się, że wszystko zaczęło się nie tak znowu dawno, a to już – dwadzieścia lat minęło, jak jeden dzień. Właśnie tyle wiosen stuknęło Stowarzyszeniu Nasz Dom – Rzeszów, organizacji, która bezproblemowo wrosła w nasze miasto, jakby tkwiła w nim od zawsze. Jubileuszowa okoliczność zwyczajowo skłania do specyficznych refleksji, związanych zarówno z narodzinami, jak i realnymi dokonaniami w minionych latach. Dlatego pozwoliłem sobie wziąć na redakcyjne spytki dwóch luminarzy tej organizacji – przewodniczącego rady programowej Edwarda Słupka i prezesa Jerzego Maślankę.

❑ Panie Edwardzie, nic nie bierze się z pietruszki, a co dopiero stowarzyszenie?

– Oczywiście! Dorośli już wychowankowie Zespołu Szkół Technicznych, jego pracownicy i współpracownicy stanowili i stanowią zintegrowaną zbiorowość. W lipcu 2002 roku wybraliśmy się w dłuższą wycieczkę statkiem po Morzu Śródziemnym. Statek do szczytu luksusu nie należał, zatem nadrabialiśmy to atrakcjami towarzyskimi. Zbliżały się wybory samorządowe, to i odezwał się w nas obywatelski zew, który zmaterializował się w pomyśle powołania własnego komitetu wyborczego. No i po powrocie taki powstał.

❑ Wygraliście?

– Jak na początkujących, usposobionych intelektualnie obywateli przystało, pewnie tak. Do rady miasta weszła Marta Niewczas, a zastępcą prezydenta został Ryszard Winiarski. To już było coś! Zrodzonej w ten sposób mobilności żal było marnować. Dlatego koledzy Kobisz i Kosturek, solidni prawnicy z doświadczeniem, spłodzili statut i sąd na tej podstawie zarejestrował stowarzyszenie.

Edward Słupek

❑ No to alleluja i do przodu?

– Tak, chociaż parę rzeczy musieliśmy uporządkować, aby z naszych spotkań nie powiało nudą i rutyną.

❑ A konkretnie?

– Chodziło o wprowadzenie przyjaznej, lekkiej atmosfery spotkań, stąd prezes często zwraca się z pytaniem, czy ktoś ma coś mądrego do powiedzenia, a nie chce sobie tylko pogadać. Trzeba było też wyplenić u prezesa zjawisko poczucia belferskiej nieomylności.

❑ Pora na prezesa Maślankę. Skoro stowarzyszenie tworzyli wychowankowie, pracownicy i współpracownicy Zespołu Szkół Technicznych, to powierzenie kierowania nim dyrektorowi tej placówki było jak najbardziej naturalne.

– Tak przynajmniej deklarowali. I jakoś znoszą tę sytuację bez szemrania po dzień dzisiejszy.

❑ Z jakim stanem organizacyjnym zaczynaliście?

– Skromnym, bo 48-osobowym. Ale jakie walory, nie tylko intelektualne, oni prezentowali! Można było na nich liczyć w każdej organizacyjnej sytuacji, podobnie jak i w życiu pozaorganizacyjnym.

Jerzy Maślanka

❑ Gdzieś trzeba było zbierać się i deliberować?

– Przecież nie pod przysłowiową chmurką. Zadziałały przyjacielskie względy i ful przytulisko znaleźliśmy w Spółdzielni Zodiak z jej klubem, gdzie czujemy się jak u siebie i możemy realizować swoje programowe zamysły.

❑ Dożyliście następnych wyborów samorządowych.

– Tak wyszło. Tym razem w składzie rady miasta znalazł się Sławek Gołąb i ja. Miałem nawet zaszczyt kierować tam komisją edukacji.

❑ Stowarzyszenie społeczno-kulturalne bez własnego wydawnictwa?

– No właśnie! Pojawił się pomysł wydawania kolorowego miesięcznika. Każdy taki poród nie odbywa się w warunkach komfortowych, ale w listopadzie 2005 roku dopięliśmy swego i przekazaliśmy czytelnikom pierwszy numer.

❑ Pierworodny zawsze jest najważniejszy.

– Tak było i w naszym przypadku. Numer z ratuszem na okładce trafił do rąk czytelników. Ku naszej satysfakcjonującej radości został ciepło i życzliwie przyjęty, co musiało ucieszyć redaktora prowadzącego, Ryśka Zatorskiego. Pojawiły się nawet opinie, że czegoś takiego ludzie oczekiwali.

❑ Skoro w nazwie jest przymiotnik kulturalny?

– To znaczy, że musiało pojawić się życie kulturalne. Pojawiły się dwie panie, które zajęły się tym sprawnie – Jadwiga Kupiszewska i Dorota Kwoka. W życiu kierowanej przeze mnie szkoły bardzo ważne miejsce zajmowały twórczość i życie kulturalne. Z powodzeniem funkcjonował dość dobry kabaret. To wszystko też przenieśliśmy do stowarzyszenia, stawiając zwłaszcza na młodzież. Z powodzeniem. Nieco zakłóciła nam programowe zamysły pandemia, ale powoli wracamy do normalności.

❑ Skąd w poważnym miesięczniku „Pluszak" dla najmłodszych?

– Nasi dorośli czytelnicy mają dzieci i wnuki i dlatego postulowali, aby i coś dla nich pojawiało się w ofercie naszego miesięcznika. Później mieliśmy do czynienia z pytaniami, nie kiedy pojawi się miesięcznik, a właśnie „Pluszak". Bardzo udany pomysł wydawniczy, w dodatku świetnie redagowany.

❑ Rzeszowskie wiewiórki przebąkują coś o ekspansji zagranicznej stowarzyszenia?

– Dobrze przebąkują, ponieważ uruchomiliśmy swój oddział w Wiedniu. Oczywiście, oparty na żyjących tam byłych rzeszowianach. Obiecujące i ciekawe przedsięwzięcie.

❑ Prezes i redaktor naczelny czuje się usatysfakcjonowany dwudziestoletnimi dokonaniami?

– Z pewnością tak! Chociaż samochwała może uważać, że nie można było zdziałać więcej i lepiej.

❑ Czekamy zatem na to więcej i lepiej. Pomyślnych wiatrów na następne lecia.

■ Roman MAŁEK

Mieczysław A. Łyp
Czas wielkich nadziei

W Wigilię
chętnie pielgrzymujemy
do miejsc ukochanych
do tych miejsc ze światłem
bijącym najjaśniej najbardziej
W Wigilię
przychodzą do nas
ogrody naszych rodziców
i zimy naszego dzieciństwa
W Wigilię
wyjątkowo odważnie
sięgamy do gwiazd
zawieszonych wysoko daleko
głęboko w nas
W Wigilię
nie boimy się
zostawić lęku przed nieznanym
w zapachu choinek
i w tajemnicy zapachu jabłek
W Wigilię
wszyscy chcemy być
blisko tajemnicy życia
W Wigilię
wszyscy pragniemy
ocalić się od zapomnienia
i dotknąć wieczności

Rzeszów, grudzień 2023 r.

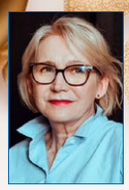

Krystyna Lenkowska
Wieczór Trzech Króli

Czy to ma znaczenie że śnieżna pustynia
Że pagórek położony na czuły azymut

Przyłóż ucho do drogi
Dotknij serca drogi.

Co turkoce? Że podniebna gwiazda
Że mirra że cichy kontynent.

Czy gdyby inne miasta zegary i światła
I kolor znaku rozbił się w krysztale?

Płomień minął niebem jak kucyk u sanny
Dotknij sierści ognia.

Co wiesz? Nie przemija.
Rozproszony pełza. Że boli że marny.

Ten wiersz stał się kolędą i na stałe trafił do repertuaru Piwnicy pod Baranami z muzyką Andrzeja Zaryckiego, w wykonaniu Beaty Czerneckiej.
https://krystynalenkowska.pl/piosenki/wieczor.html

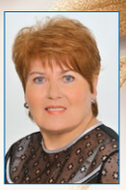

Teresa Paryna
Koleiną pamięci…

Zza pagórka lat, zza rzeki dzieciństwa
koleiną pamięci ciągnie mroźna zima.
Dzwonią dzwonki sań, szaleje zadymka
i choćby ktoś próbował, już jej nie zatrzyma.

Pachnie cynamonem, miodem i wanilią.
Mróz na szybach kreśli kryształowe kwiaty.
Rosną strucle z makiem, pojutrze Wigilia
i znów dziać się będzie jak kiedyś przed laty.

Zaraz się otworzy wieko starej skrzyni.
Błysną bielą obrusy na świąteczne stoły.
Zamigocą ozdoby, balonki, łańcuchy.
W różowych sukienkach wyfruną anioły.

Noc w srebro księżyca zawija orzechy
na policzkach jabłek maluje rumieńce.
Czułym gestem gładzi główki śpiących dzieci
i cichutko gasi adwentowe wieńce.

Już z wiekowej kantyczki ruszają kolędy.
Bury kot za piecem śni o tłustej myszy.
Na kresowym drzewku zapłonęły świeczki.
W szopce Boża Matka Dzieciątko kołysze.

Od wieków mocą wiary i siłą tradycji
cud Bożych Narodzin dzieje się na nowo.
A bajkę dzieciństwa z rzewną łezką w oku
przywraca i wskrzesza poetyckie słowo.

MITY I WIERZENIA

Święty Mikołaj – świetny biznes

Bogusław Kobisz

Mity i legendy powielane na całym świecie od stuleci spowodowały, że dzieci piszą listy do Świętego Mikołaja, który stał się jedną z najbardziej popularnych postaci we współczesnej kulturze. Dzieci przez kilka pierwszych lat swojego życia szczerze wierzą, że Mikołaj istnieje, że wchodzi przez komin, przynosi prezenty i zostawia je pod poduszką lub pod choinką. Później dzieci zaczynają mieć podejrzenia, że z tym Mikołajem jest coś nie tak; że przyszedł w butach taty, mówi podobnie jak wujek, brodę ma źle przyklejoną itp. Dzieci starają się nie reagować, gdy zaczynają zauważać niedoskonałości Mikołaja, żeby nie robić przykrości rodzicom i nie psuć opłacalnej dla siebie zabawy, a gdy wreszcie dowiadują się, że z tym Mikołajem to ściema, są wprawdzie rozczarowane, ale nie przeszkadza im to nadal pisać do niego listów, odbierać od niego prezentów, a później dawać prezenty w jego imieniu kolejnym pokoleniom.

Mikołaj na plakacie z 1939 r.

Obecni Mikołaje

Badacze historii Świętego Mikołaja ustalili, że urodził się on w Patarze w III w n.e., niedaleko Miry w dzisiejszej Turcji, że był dzieckiem bardzo zamożnych rodziców, nazywał się Nikolaos i zawsze chętnie dzielił się z potrzebującymi. Jako młody chłopak wstąpił do klasztoru i po kilku latach, gdy ludzie zobaczyli, że jest człowiekiem dobrym, pobożnym, miłosiernym, uczciwym, wybrali go na biskupa. Jest kilka legend dotyczących św. Mikołaja. Jedna z nich głosi, że gdy w ubogiej rodzinie ojciec chciał wysłać córki do domu publicznego, żeby zarobiły na posag, Mikołaj podrzucił każdej z nich sakiewkę ze złotem, chroniąc je od nierządu. Ojciec tych panien podpatrzył, kto podrzuca sakiewki, i zaczął szanować biskupa i religię chrześcijańską, a należy przypomnieć, że chrześcijanie w tym czasie byli prześladowani. Inna legenda głosi, że uratował kilku żołnierzy skazanych na śmierć, udowadniając ich niewinność. Kolejna, że pomógł tonącym żeglarzom, którzy się do niego modlili, że pojawił się i pomógł naprawić im łódź. Uratowani oficerowie i żeglarze udali się do kościoła w Mirze, gdzie złożyli dary za uratowanie im życia.

Niewiele informacji udało się zgromadzić o Mikołaju, pierwsze wzmianki w tekstach pojawiły się ok. 200 lat po jego śmierci, a reszta to mity i wierzenia. Biskup Mikołaj zmarł w podeszłym wieku między 345 a 352 rokiem, jego reli-

kwie znajdują się we włoskim mieście Bari. Jedno jest pewne, że św. Mikołaj zapisał się w ludzkiej świadomości jako obrońca ludzi w potrzebie i wspierający ubogich. Niezależnie od tego, czy w te baśnie, legendy i mity wierzymy, czy nie, postawa biskupa św. Mikołaja jest symbolem wiary w dobrych i prawych ludzi. W Polsce obecnie jest ponad 300 kościołów i katedr pod wezwaniem św. Mikołaja z Miry.

Skąd zatem wziął się obecny wizerunek Świętego Mikołaja jako wesołego staruszka, uśmiechniętego grubaska z długimi siwymi włosami i długą siwą brodą, ubranego w czerwony kostium obszyty białym futerkiem, w czapce z pomponem, na co dzień mieszkającego wśród elfów, które pomagają mu przygotowywać prezenty w Laponii lub na Biegunie Północnym? Skąd wziął się wizerunek jego cudownych sań i reniferów oraz Pani Mikołajowej? Otóż kult św. Mikołaja wywodzi się z kultury brytyjskiej i amerykańskiej, tam bowiem blisko 100 lat temu była najlepiej rozwinięta reklama i jest on wytworem tej właśnie reklamy. Dzisiaj okres bożonarodzeniowy to niemalże szał zakupowy. Wszyscy, jak tylko mogą, wykorzystują wizerunek Mikołaja, gdyż jest on traktowany jako wspólna własność na całym świecie i nie podlega żadnej ochronie. Nie da się ukryć, że Mikołaj to bardzo dobry biznes w wielu dziedzinach.

Prezentem pod choinkę może być w zasadzie każda rzecz użytkowa, którą trzeba wyprodukować, w coś zapakować i przetransportować. Znaczącą część prezentów stanowią oczywiście wszelkiego rodzaju zabawki. Są firmy specjalizujące się w wynajmowaniu „Mikołajów" na imprezy prywatne, do domów towarowych i przedszkoli, żeby tam wręczali prezenty. W przygotowywanych paczkach, szczególnie dla dzieci, znaleźć można też owoce cytrusowe i słodycze. Koszt wycieczki lotniczej do Finlandii, a dokładniej do Rovaniemi, gdzie jest „dom" Mikołaja, z takimi atrakcjami, jak przejażdżka psim zaprzęgiem, przeszkolenie w szkole elfów, wizyta na farmie reniferów z pamiątkowymi zdjęciami – to minimum blisko pięć tysięcy złotych od osoby i proszę mi wierzyć, że chętnych nie brakuje. Najczęściej na świecie prezenty przynosi Święty Mikołaj, ale jest też wiele miejsc, gdzie robi to Gwiazdor, Dziadek Mróz, Dzieciątko czy Gwiazdka. Oni wszyscy przynoszą nam 6 grudnia, a niekiedy drugi raz w Wigilię Bożego Narodzenia, prezenty pod warunkiem, że byliśmy grzeczni. Życzę wszystkim wielu prezentów i ani jednej rózgi.

■ Bogusław KOBISZ

DWADZIEŚCIA LAT TEMU

Utożsamienie się ze swoim miastem

Edward Słupek

Wtedy w wakacje uczestniczyłem z rodziną w wycieczce do Grecji i na Kretę. Był to wyjazd zorganizowany przez „mojego" dyrektora Zespołu Szkół Technicznych, Jerzego Maślankę. Szkoła zwana „Odlewnikiem" ulokowana była przy ul. Technicznej 7 (obecnie Matuszczaka). I nadal tam funkcjonuje. Jak pamiętam, był to skwarny lipiec 2003 roku. Piekielnie gorąco! Na ateńskim Akropolu podczas zwiedzania zbawienny był każdy załom muru dający cień. Atmosfera na wyjeździe wspaniała. Nauczyciele potrafili ją sprawić. Zresztą kadra ZST to elita intelektualna w swoich branżach i zawodach. To wielka sztuka zmontowanie zespołu, kadry w każdej instytucji. Taką umiejętność posiadał dyrektor Jerzy Maślanka. Pamiętam, że atmosferę tworzył taki klimat kabaretu, jaki zawsze w „Odlewniku" wprowadził dyrektor, zarazem twórca tekstów kabaretowych. Kabaret to lekkość literacka, wrażenie oczywistej puenty. Nadzwyczaj trudna forma.

Innym spoza szkoły uczestnikiem wycieczki był kiedyś sędzia, później radca prawny Artur Kosturek, również z rodziną. Opisanie uczestników to jakby zaczątek intrygi kryminalnej. Wypłynęliśmy z Triestu ogromnym wycieczkowcem w dość niekomfortowych warunkach jeżeli chodzi o kajuty na statku. Ale to nie miało większego znaczenia. Atmosfera nadrabiała brak podstawowego komfortu. Tak płynąc z Arturem Kosturkiem, zawiązaliśmy swoistą intrygę wynikłą z pewnej jednostajności, jaką wytwarza zawsze długotrwała żegluga. Otóż zbliżały się wybory samorządowe w kraju. Omiatani wiatrem Adriatyku dyskutowaliśmy o wyborach i chcieliśmy mieć wpływ na to, kto będzie emanacją władzy w Rzeszowie. Pomyśleliśmy, że dobrze by było mieć sensownych radnych, a nawet prezydenta. Nie uważaliśmy bowiem, że sprawy w naszym Rzeszowie w zakresie rządzenia miastem są co najmniej poprawne.

Tak doszliśmy do wniosku, że początkiem powinien być Komitet Wyborczy Wyborców jako dopuszczalna reprezentacja, która wystawi w wyborach kandydatów na radnych i kandydata na prezydenta. Uknuliśmy, że przekonamy dyrektora Maślankę do kandydowania na urząd prezydenta. Wszystko to odbywało się w lekkiej atmosferze entuzjazmu wycieczkowego na dużym rauszu. I tutaj nie zgadzam się z nagonkami na wszystko, co związane jest z alkoholem. Stąd nikt nie zaprzeczy toastowi z zawołaniem: Na zdrowie!

Rozmarzyłem się nad przeszłością. Jeszcze tylko wspomnę zwiedzanie Wiednia w lipcu o 4 rano. Niezapomniane wrażenie pustego cesarskiego miasta, dla nas w Galicji trochę wrażej stolicy. Po powrocie do kraju sformowaliśmy 18-osobowy komitet założycielski – Komitet Wyborczy Wyborców Nasz Dom Rzeszów. Panowie mecenasi Kosturek i Kobisz użyczyli komitetowi siedziby w budynku przy ul. Podpromie 8, gdzie prowadzą działalność prawniczą.

Pamiętam entuzjazm pierwszych spotkań przedwyborczych, tworzenie list kandydatów na radnych, dyskusje nad programem wyborczym. Planowanie, co uczynimy w Rzeszowie. Nazwa Komitetu Wyborczego też była przedmiotem burzliwej debaty. Nasz Dom Rzeszów znamionuje obywatelskość mieszkańców, wpływ na to, co dzieje się w mieście, utożsamienie się ze swoim miastem. Nie wiem, czy słusznie oceniam, ale dzisiaj trudno o taki entuzjazm społeczny. Wyborcy sprawili, że Marta Niewczas została radną Rzeszowa. Przez to z naszego nadania wiceprezydentem miasta został Ryszard Winiarski. Fenomenem tych wyborów było zaangażowanie członków Komitetu Wyborczego nieutożsamianego z żadną partią polityczną. Dzisiaj życie w samorządach jest prawie powszechnie upartyjnione albo kojarzone z partiami politycznymi.

Takie były te pierwsze kroki, które doprowadziły do założenia przyszłego Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, którego początkiem i impulsem zrzeszenia się w dobrej sprawie były wybory samorządowe. Życie, działalność stowarzyszenia najlepiej obrazuje lektura poszczególnych roczników naszej gazety, szczególnie ukierunkowanej na wydarzenia i działalność luminarzy, twórców kultury i sztuki w województwie. Wspominając wiele aspektów działalności stowarzyszenia, zawsze troska o rozwój naszego miasta i jego rangę stanowi istotę naszego funkcjonowania. Możemy sobie podziękować istnienia i działalności stowarzyszenia.

■ Edward SŁUPEK,
przewodniczący Rady Programowej Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów

PLENER MALARSKI

Promować i pokazywać Rzeszów

Jadwiga Kupiszewska

Przez trzy dni od 25 do 28 października 2023 r. gościliśmy w Rzeszowie twórców, malarzy, rzeźbiarza, poetów, artystów z Ukrainy, z Małopolski, Podkarpacia, przedstawiciela twórców ze Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów w Wiedniu, artystów z Rzeszowa.

Był to już drugi plener o randze międzynarodowej, zorganizowany z inicjatywy Rady Programowej Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów; pierwszy był w Hoszowie w 2022 roku. Projekt rzeszowskiego pleneru, dofinansowany z budżetu samorządu Rzeszowa i realizowany pod patronatem prezydenta miasta Konrada Fijołka, jest dowodem na to, że stowarzyszenie, które w tym roku świętuje 20-lecie istnienia, realizując swe założenia programowe, pragnie promować, pokazywać Rzeszów życiem mieszkańców, tym codziennym i tym twórczym, artystycznym, malarstwem, rzeźbą, poezją, muzyką.

Plener malarski oznacza twórczość w bezpośrednim kontakcie z naturą. Artyści zwiedzali miasto z przewodnikiem turystycznym, fotogra-

fowali, pisali wiersze o Rzeszowie. Jesienna, chłodna pogoda oraz krótsze dni nie pozwoliły na bezpośrednie malowanie na ulicach miasta, a mimo to powstało dużo ciekawych prac, które można było oglądać w Rzeszowskim Domu Kultury Filia Dąbrowskiego, gdzie odbył się uroczysty wernisaż uświetniony piosenką ukraińską w wykonaniu obecnych na plenerze malarek pochodzących z Ukrainy i studiujących na Uniwersytecie Rzeszowskim oraz piosenkami marynistycznymi zespołu Klang. Zajęcia plenerowe, spotkania poetyckie lub takie, jak m.in. „Barwy Ukrainy", na którym malarki z Ukrainy opowiedziały o swoim pobycie w Polsce, o artystycznych studiach, a także o swoim kraju, zwyczajach kulinarnych, o malarstwie, były formą integracji kultur, obyczajów.

Delegacja uczestników pleneru w ratuszu. Od lewej Jadwiga Kupiszewska, Anastasiia Miroshnychenko, prezydent Konrad Fijołek, Józef Pałac

Obecny na plenerze rzeszowianin Janusz Grochala, prezes Koła Stowarzyszenia NDR w Wiedniu, podkreślał swą radość z udziału w plenerze, snując plany zaproszenia polskich twórców i działaczy rzeszowskiego stowarzyszenia do Wiednia. I zapewne dojdzie do rewanżowego spotkania w Austrii.

Na wernisażu, który jest formą kończącą plener, nie zabrakło elementów przypominających, że Rzeszów to miasto innowacji, banerów, że rzecz dzieje się w Rzeszowie pod patronatem miasta i stowarzyszenia. List gratulacyjny od prezydenta Fijołka i podziękowania od uczestnikom pleneru organizatorom, skierowane do prezesa stowarzyszenia Jerzego Maślanki, a przede wszystkim ciepłe, serdeczne spotkanie w ratuszu plenerowej delegacji, z wręczeniem obrazu namalowanego i podarowanego przez Natalię Dranishchevą (na zdjęciu obraz wręcza Anastasiia Miroshnychenko), będą przypominały, że warto rozwijać takie formy działalności artystycznej. Kronika, opracowana przez komisarza pleneru po jego zakończeniu, dołączy do materiałów jubileuszowych stowarzyszenia jako swego rodzaju dokument nie tylko wspomnieniowy.

■ Jadwiga KUPISZEWSKA,
komisarz pleneru

JUBILEUSZ CHÓRU LOURDINI

Pobożny śpiew jest podwójną modlitwą

Śpiew pozwala przeżywać wiarę jako żywiołową radość i miłość.
Jan Paweł II z *Listu do artystów*

W październiku 2023 r. minęło pięć lat od powstania Męskiego Chóru Parafialnego Lourdini przy kościele pod wezwaniem Bożego Ciała i Matki Bożej z Lourdes w Rzeszowie. Z taką inicjatywą wystąpił ówczesny wikariusz parafii, ks. Patryk Smoleń. Od początku chór prowadzi Aneta Kut, absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia i Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Fot. Wiesław Kut

Męski Chór Parafialny Lourdini

Obecnie członkami chóru są: Bogdan Bartosz, Arkadiusz Bielenda, Tadeusz Bober, Wojciech Bułek, Marian Czyż, Adam Decowski, Krzysztof Jakubiec, Antoni Klęsk, Grzegorz Kwoka, Ryszard Mikluszka, Józef Paśko, Aleksander Sitek, Jan Skamel, Stanisław Świątek i Jan Szczepański.

Chór uświetnia uroczystości kościelne, wraz z młodzieżą z parafialnej Oazy i muzycznym zespołem akompaniującym uczestniczy w wystawianych w okresie Bożego Narodzenia jasełkach oraz koncertach kolęd i pastorałek, które cieszą się dużym zainteresowaniem wśród wiernych. Z takim koncertem wystąpił też na zaproszenie rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich w Osiedlowym Domu Kultury „Tysiąclecie" podczas uroczystego Opłatka Literackiego.

Z ramienia parafii opiekunem chóru do niedawna był ks. Krzysztof Moszyński, a obecnie powinność tę pełni ks. Mikołaj Czurczak. Mężczyźni śpiewający w chórze na co dzień wykonują różne profesje, ale wszystkich łączy pragnienie, by śpiewem wielbić Boga, bo jak podkreśla dyrygentka Aneta Kut, pobożny śpiew jest podwójną modlitwą.

■ Adam DECOWSKI

HISTORYCZNY KALENDARZ

Pamięć o patronach szkoły

24 listopada 2023 roku w 105. rocznicę obrony Lwowa, kultywując pamięć o swoich patronach, Szkoła Podstawowa nr 14 im. Orląt Lwowskich w Rzeszowie wydała kalendarz na lata 2024/2025. Dzięki kreatywności dyrektor Marii Balawejder i pani Agnieszki Gawron wszyscy uczniowie otrzymali wydany na tę okazję historyczny kalendarz, w którym znajdują się pocztówki lwowskie oraz odznaki wojskowe ze zbioru Grzegorza i Jerzego Maca, jak również dokumentalne fotografie Józefa Klemensa Piłsudskiego, legionistów, powstańców wielkopolskich i śląskich, oraz współczesne plakaty niepodległościowe Lesława Granata.

Wigilia Legionistów I Brygady 1915 r.

Sponsorem kalendarza była Karolina Kozioł-Sycz z firmy ECARLA. Opracowanie graficzne czternastostronicowego kalendarza formatu A-3 wykonała Magdalena Uszyńska, natomiast profesjonalny druk zapewniło WBX Studio Graficzne w Rzeszowie.

■ Lesław GRANAT

PO WYBORACH

Polska wraca do rodziny wolnych narodów

Józef Ambrozowicz

Nie milkną echa po wyborach parlamentarnych. Przeważają opinie, że były to wybory o epokowym wręcz charakterze. Mówi się i pisze, że od 1989 roku zdarzyła się w Polsce najważniejsza rzecz w jej historii: PiS zostało odsunięte od władzy. Co prawda formacja ta zdobyła ponad 7 milionów głosów, ale o ponad 4 miliony więcej zdobyła zjednoczona opozycja. Stało się coś, co wydawało się mało prawdopodobne. Przy tak zmasowanym działaniu PiS-u wynik wyborów wydawał się być przesądzony. Partia ta całkowicie podporządkowała sobie Telewizję Polską i zmieniła ją we własną tubę propagandową. Zorganizowała pseudoreferendum, by przywłaszczyć sobie państwowe pieniądze i przeznaczyć je na kampanię wyborczą. Rozpętała także oszczerczą kampanię pogardy i nienawiści w stosunku do opozycji z Donaldem Tuskiem na czele. Zresztą owe 7 milionów głosów PiS-u to głównie zmanipulowani i zindoktrynowani słuchacze partyjnych mediów z TVP i TVP Info na czele. Nie oni są winni, lecz ci, którzy ich wykorzystali.

Ale ta bańka pękła. Ze zwiększoną siłą do wyborów ruszyły kobiety i młode pokolenie, które nie chciało żyć w zniewolonym kraju. Ludzie stali w kolejkach w zimnie i o głodzie, często do trzeciej w nocy, żeby oddać głos zgodnie ze swoją wolą. Mieli dość władzy, która stała się pośmiewiskiem Europy i świata i która coraz bardziej odsuwała się od Unii Europejskiej, a coraz bardziej zbliżała się do Putina.

Przypomnijmy, co powiedział profesor Stefan Niesiołowski – wieloletni poseł, senator i wicemarszałek Sejmu, działacz opozycji w czasach PRL, internowany i więziony w latach 70. W czerwcu 2022 roku został prawomocnie uniewinniony od wszystkich zarzucanych mu zarzutów. Znany z ciętego języka, był niewygodny i zwalczany przez PiS-owskie władze. Stąd niesłuszne oskarżenia i kilkuletnia przerwa w jego działalności. Teraz, po wyborach, zabrał głos na łamach „Gazety Wyborczej" (nr 256 z 3 listopada br.). Napisał:

„Przez 8 lat krzepł, kamieniał w naszym kraju system, w którym instytucje demokratyczne stawały się fasadą, a władza przeszła w ręce kliki skupionej wokół dyktatorka. To nie był system jakiejś szczególnie represyjnej dyktatury, ale w żadnym wypadku nie był demokratyczny – władza dbała przede wszystkim o popierające ją grupy, przekupywała zwolenników, starała się upokarzać, marginalizować i dyskryminować przeciwników, a przede wszystkim bezczelnie kraść.

Nigdy w dziejach Polski korupcja rządzących nie osiągnęła takiej skali. Kupowanie stanowisk, poparcia, bezkarne przekupstwo polityczne i gigantyczne bogacenie się kosztem budżetu państwa nigdy wcześniej nie osiągnęły takich rozmiarów. [...]

Gdyby oni wygrali, to byłby koniec wszelkich nadziei na odzyskanie wolności za naszego pokolenia. Pod względem umacniania władzy, reżimu, budowania instytucji służących ich politycznym, a także materialnym interesom nie mają sobie równych. Wielki strateg i polityczny geniusz Jarosław Kaczyński pewną ręką prowadził kampanię nienawiści, kłamstwa, zastraszania i wydawało się, że nikt ani nic nie zdoła ich zatrzymać. Wybory były całkowicie nierówne, bezczelnie niesprawiedliwe, mandat w okręgach sprzyjającym pisowcom był znacznie łatwiejszy do zdobycia niż w wielkich miastach. Wydawało się, że niesieni falą kłamstwa i nienawiści w reżimowych mediach muszą wygrać.

A mimo to przegrali. Wielka w tym zasługa organizacji budujących społeczeństwo obywatelskie, ludzi niezłomnie walczących o wolość, społecznych aktywistów, samorządów, wolnych mediów, takich jak „Gazeta Wyborcza", TVN i wiele innych. [...]

I teraz to Polska pokazała, że nacjonalizm i populizm żerujące na zacofaniu, nienawiści oraz fanatyzmie można pokonać. Że dorwanie się populistów do władzy i jej utrzymanie nie jest nieuchronne. Polska wraca do rodziny wolnych narodów, nareszcie, i mam nadzieję, że już na zawsze".

Wojciech Sadurski – profesor filozofii prawa Uniwersytetu Sydnejskiego i profesor w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego przestrzega, żeby nowa władza nie była dla starej władzy zbyt pobłażliwa. O chrześcijańskim przebaczeniu nie powinno być mowy.

„Przez tych osiem lat – mówi – klika działająca według modus operandi zorganizowanej grupy przestępczej utuczyła się na publicznych zasobach ponad miarę. Ich działania miały wszelkie znamiona przestępstw, opisanych w Kodeksie karnym – przestępstw urzędniczych (art. 286 kk), niegospodarności (art. 296 kk), mowy nienawiści (art. 256 kk) itp. Czy skorumpowani cwaniacy, którzy płacili sobie miliony w groteskowym zarządzie CPK (2 miliony rocznie tylko na trzyosobowy zarząd) przed wbiciem w pole pierwszej łopaty marnotrawili na partyjne i propagandowe cele pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, przeznaczonego dla ofiar przestępstw, wydawali gigantyczne pieniądze dla koleżków z ekstremistycznych prawicowych niskonakładowych szmatławców na reklamy spółek skarbu państwa – mają spokojnie teraz przetransferować swą kasę do Luksemburga, za senatorem Biereckim ze SKOK-ów, i żyć dostatnio i szczęśliwie?"

Święte słowa, Panowie Profesorowie!

■ Józef AMBROZOWICZ

CZWARTA WŁADZA

Przeciw upartyjnianiu mediów

Henryk Nicpoń

Po upadku PRL i zniesieniu cenzury powszechnie uważano, że czas mediów jako narzędzia propagandowego sprawujących władzę odszedł raz na zawsze w zapomnienie. Tym bardziej że konstytucja z 1997 r. zagwarantowała wolność prasy i wolność wypowiedzi, a w szczególności media wolne od wpływów partyjnych, cenzury czy politycznych restrykcji. Wyjątkowo istotnym zadaniem mediów miała być funkcja kontrolna. Gwarantować to miała wielość i różnorodność środków masowego przekazu. Otwarta została droga do zbierania przez dziennikarzy wszelakich materiałów obnażających poczynania władzy i docierania do informacji zatajonych. Ten nadzór dziennikarski sprawiał, że media zaczęto także i w Polsce nazywać czwartą władzą.

Dziennikarze zdawali sobie sprawę z tego, że mają służyć społeczeństwu, a nie władzy czy też interesom właścicieli mediów, że muszą dbać o własną wiarygodność, rzetelność oraz najwyższą jakość przekazywanych informacji. Obowiązkiem miało być przestrzeganie Karty etycznej mediów podpisanej w 1995 r. Nie mogli zatem uchybiać prawdzie w swych dziennikarskich materiałach i obiektywizmowi. Powinni dbać o oddzielanie informacji od komentarza, stosować zasady uczciwości, szacunku i tolerancji, bezpieczeństwa i dobra odbiorcy, wolności i odpowiedzialności za treść oraz formę przekazu. Dziennikarze nie mogą być przekupni. Nawet za cenę obietnic ze strony sprawujących władzę, awansów zawodowych i nagród. Karta etyczna dawała dziennikarzom prawo do niewykonywania poleceń niezgodnych z ich sumieniem.

Wszelkie przedsięwzięcia redakcyjne w zakresie wolności słowa coraz pozytywniej odbierane były przez społeczeństwo. Budowały zaufanie do mediów. A ich wiarygodność miała coraz większy związek z ich niezależnością i rzetelnym informowaniem. Ponadto redakcje starały się być niezależne pod względem finansowym, co jednak nie jest takie proste. Prestiż i wiarygodność mediów wydawały się być nie do podważenia. Odgrywały fundamentalną rolę w budowie i kształtowaniu społeczeństwa demokratycznego w Polsce.

Ale w głowach wielu polityków, marzących o przeobrażeniu Polski co najmniej w państwo autorytarne, zaczęły się rodzić pomysły, by wykorzystać ich zaufanie społeczne dla własnych celów politycznych i zniewolenia społeczeństwa. Po przejęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość propagandyści tej partii z wpadli na pomysł, by redakcje przejętych mediów przekształcać w swoistego rodzaju wydziały propagandy. Na wzór takich wydziałów funkcjonujących niegdyś w strukturach PZPR. Wtedy owe partyjne wydziały wpływały na media poprzez redakcyjne działy polityczne. Aby to było skuteczne i w całości służyło władzy, czuwała cenzura.

Współcześnie za rządów PiS okazało się, że media publiczne, w szczególności TVP i rozgłośnie polskiego radia, stały się wręcz wymarzonymi narzędziami propagandowymi dla władzy. Dlatego spółki państwowe przejmowały kolejne tytuły, w tym gazety regionalne i media internetowe, przekształcając ich redakcje w wydziały propagandy sprawujących władzę. Pracujący w nich dziennikarze stali się propagandzistami wyśmienicie wynagradzanymi. Zaczęli bez umiaru służyć interesom państwowych właścicieli mediów, a nie społeczeństwu. Przestali dbać o własną wiarygodność, rzetelność oraz jakość przekazywanych informacji. Ale nie wszystkie media udało się tak partyjnie opanować.

■ Henryk NICPOŃ

DIAMENTOWA ROCZNICA

Kreujemy teraźniejszość, krocząc w przyszłość

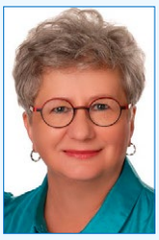

Stanisława Pepera

Są miejsca, czasy i ludzie, których się nie zapomina. 6 października 2023 r. nasza szkoła obchodziła diamentową rocznicę, jubileusz 60-lecia. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w Kościele Akademickim pw. św. Jadwigi Królowej, której przewodniczył ksiądz biskup Edward Białogłowski. Następnie w auli szkolnej odbyła się gala jubileuszowa, którą prowadzili Małgorzata Tasior i Adrian Lubas. Wśród licznie zgromadzonych osób nie zabrakło przede wszystkim absolwentów, uczniów, rodziców, aktualnych i byłych nauczycieli oraz pracowników szkoły, a także wielu jej przyjaciół – w tym przedsiębiorców i pracodawców oraz znamienitych gości.

Na przestrzeni lat szkoła zmieniała swoje oblicze, strukturę i stała się ważną częścią lokalnej społeczności. Doczekała się 10 tys. 410 absolwentów. Obecnie stara się pielęgnować te wspaniałe tradycje oraz korzystać z mądrości ludzi, którzy ją tworzyli. Od września 1963 do sierpnia 2013 r. szkołą kierowało trzech dyrektorów: Antoni Cząstka (1963–1991), Antoni Pałka (1991–1995) i Emil Bis (1991–2013), a następnie mnie przypadł zaszczyt pełnić tę funkcję. Z gronem wykwalifikowanych nauczycieli kontynuujemy dzieło poprzedników.

Jakie były początki? W roku 1958 w Centrali Rolniczej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Warszawie powstał zamiar wybudowania Ośrodka Szkolenia Kadr dla spółdzielczości na Rzeszowszczyźnie, ziemi o dużych tradycjach ruchu spółdzielczego. Wybór padł na Rzeszów. W roku 1960 zmieniono pierwotny plan i postanowiono wybudować szkołę.

W 1968 r. świadectwo dojrzałości po raz pierwszy otrzymali uczniowie technikum dziennego. Przez wiele lat w nazwie szkoła miała w różnej formie powiązanie z Samopomocą Chłopską i narę, szkoła w istocie jednak pozostała taka sama – jest częścią lokalnego świata. Z troską pielęgnujemy wspaniałe tradycje, korzystając z mądrości ludzi, którzy ją tworzyli. Kontynuując ich dzieło, kreujemy teraźniejszość, krocząc w przyszłość.

leżała do wiodących w rankingu szkół spółdzielczych, zaś o sukcesach sportowych uczniów, głównie w koszykówce, tenisie stołowym i lekkoatletyce, w Polsce było głośno. Po likwidacji Związku Spółdzielni Rolniczych w 1989 r. szkoła zmieniła nazwę na Zespół Szkół nr 2 w Rzeszowie i taką ma do dziś. Od roku szkolnego 1991/1992 rozszerzono zakres kształcenia. Oprócz czteroletniego Liceum Ekonomicznego, które przez wiele lat stanowiło podstawę nauczania w szkole, utworzono Liceum Ogólnokształcące. Patronem od października 2000 roku jest Tadeusz Rejtan, bohater narodowy, sławny Polak. Na przestrzeni lat szkoła zmieniała swoje oblicze, dostosowując kierunki kształcenia do potrzeb rynku pracy. Dziś ZS nr 2 to Technikum nr 2 z 22 oddziałami (absolwenci zdobywają tytuł technika w zawodzie technik ekonomista, technik rachunkowości, technik logistyk, technik spedytor) oraz VII Liceum Ogólnokształcące z 8 oddziałami. Obecnie szkoła liczy 829 uczniów. Kadrę pedagogiczną stanowią nauczyciele o wysokich kwalifikacjach.

Nasza szkoła posiada bogate tradycje, unowocześnia się i pięknieje, przyznano nam liczne wyróżnienia i certyfikaty, mamy wysoką skuteczność w przygotowaniu do egzaminów maturalnych oraz na studia. Zmieniając swoje oblicze i struktu-

Na jubileuszowej gali wręczyłam przedstawicielom instytucji, firm i organizacji współpracujących z naszą placówką tytuł Przyjaciela Szkoły. Nagrodą Dyrektora Szkoły wyróżnieni zostali nasi nauczyciele i pracownicy. W części artystycznej montaż słowno-muzyczny *Pamiętajcie o ogrodach*, przygotowany przez młodzież pod kierownictwem Małgorzaty Tasior i chór szkolny (z gościnnym udziałem absolwentów) pod batutą Michała Lei przeniosły wszystkich w świat wspomnień i refleksji związanych ze swoją dawną klasą, wychowawcami, koleżankami i kolegami.

Na zakończenie był jubileuszowy tort. Następnie absolwenci mieli okazję do wzruszających spotkań i rozmów po latach z wychowawcami, nauczycielami i kolegami z dawnych klas. W stołówce można było skosztować przygotowanych przez szkolną kuchnię smakołyków. Wielu gości zwiedzało szkołę, oglądało pamiątki z jej historii, okolicznościowe wystawy, wpisywało się do *Księgi Jubileuszowej*, robiło zdjęcia. Miłym dodatkiem były upominki z tej okazji, rozdawane wszystkim przybyłym na uroczystość.

Świętowanie jubileuszowe zwieńczył uroczysty bal w Hotelu Nowy Dwór w Świlczy. A główną uroczystość poprzedziło wiele wydarzeń towarzyszących, jak zasadzenie dębu jubileuszowego, złożenie kwiatów przy tablicy patrona szkoły Tadeusza Rejtana, zawody sportowe, „belgijka" zatańczona na dziedzińcu szkoły przez 60 par uczniów, zapalenie zniczy na grobach zmarłych nauczycieli i pracowników szkoły.

■ Mgr Stanisława PEPERA,
dyrektor ZS n 2 im. Tadeusza Rejtana w Rzeszowie

Z KLASZTORU W WERNBERG

Mądre słowa siostry Marii Andres Weißbacher

Janusz Grochala

Pragnę przypomnieć, że 30 lipca 2023 roku w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów wraz z Danutą Tail złożyliśmy kwiaty w Klasztorze Sióstr Misjonarek Szlachetnej Krwi w Wernberg w Austrii pod tablicą upamiętniającą zasługi Marii Stromberger. Nasze dwie rzeszowskie organizacje w ten sposób chciały wyrazić wdzięczność zmarłej w 1957 roku austriackiej pielęgniarce za ratowanie życia i zdrowia więźniom obozu Auschwitz-Birkenau, w tym wielu młodym chłopcom pochodzącym z Rzeszowa i okolic. Relacja z tego wydarzenia była publikowana. Przesłaliśmy do klasztoru egzemplarze miesięczników „Nasz Dom Rzeszów" i „Echo Rzeszowa", z tłumaczeniem na język niemiecki kilku artykułów, m.in. o tej wizycie, aby ukazać, jaki charakter mają rzeszowskie czasopisma. Dodatkowo dołączyliśmy kilka albumów ukazujących piękno naszego miasta i Podkarpacia.

Magister Maria Andres Weißbacher, siostra przełożona klasztoru, na terenie którego pamiątkowa tablica się znajduje, do redaktorów obu naszych miesięczników napisała list. Siostra Maria w liście tym wyraziła ogromną radość z tego, że Polacy pamiętają o bohaterskich czynach Marii Stromberger. Podziękowała Polakom za pomoc w uwolnieniu jej z więzienia, gdzie trafiła wraz z wieloma zbrodniarzami niemieckimi tuż po zakończeniu wojny. Dodatkowo, po przeczytaniu artykułu o napaści Rosji na Polskę w 1939 r., napisała: „Osobiście jestem bardzo wdzięczna za informację o wrześniu 1939 r. U nas w szkołach nie uczono tego, pomijano wiele informacji, ale zapewne po to, aby nie urazić rosyjskiego państwa okupacyjnego, a później z niechlujstwa".

Autorka listu ubolewała nad tym, że w Austrii jest jeszcze wiele osób, które nie znają historii M. Stromberger i nie uznają jej bohaterskich czynów. Dalej autorka listu napisała, że od dawna w klasztorze pomagają uchodźcom z Czeczenii oraz że „wiem, jak mało można ufać »rosyjskiemu niedźwiedziowi« i do jakich czynów jest jeszcze zdolny". Zakończyła swój list słowami: „Kiedy ludzie nauczą się, że przemoc nie jest sposobem na rozwiązanie konfliktów? Kiedy zwrócą się do świata trwałego braterstwa, tak pilnie potrzebnego w obliczu globalnych zagrożeń? Z takim przesłaniem będziemy zabiegać o pokój, sprawiedliwość i pojednanie dla wszystkich narodów, narodowości i religii". Dodając, że życzy redaktorowi i całemu krajowi błogosławieństwa Bożego.

■ Janusz GROCHALA
Wiedeń

DAWNA WUESKA

Rozmowa z Pawłem Sowierem, menadżerem restauracji Klimat

Małgorzata Prokop

Bar Wueska opodal bramy dawnej WSK (obecnie Pratt & Whitney), przy dawnej ulicy Obrońców Stalingradu, a obecnie Hetmańskiej, działał od 1965 roku. Różnie był wówczas postrzegany przez mieszkańców Rzeszowa, pracowników i zarząd Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Niektórzy po wyjściu z pracy spędzali sporo czasu w Wusesce przy kuflu piwa. To był ich bar, a jego nazwa wszak zapisem fonetycznego brzmienia nazwy ich fabryki, czyli WSK.

❑ **Emocjonalne wspomnienia, inne potrzeby i zachowania?**

– Były to zupełnie inne czasy, inna kultura, patrząc na to pod tym kątem, przypomnę, że przy ulicy Dąbrowskiego była restauracja Arkadia (zwana „Wisielcem") oraz bar Mikrus, gdzie też zaglądali pracownicy WSK, którzy wychodzili od strony dawnej ulicy Technicznej (obecnie Matuszczaka). Pracownicy Zelmeru mieli „swoje" restauracje – Podzamcze przy Dąbrowskiego i Cristal przy Langiewicza. Pracownicy Alimy i Zakładów Mięsnych niedaleko restaurację Rarytas przy Marszałkowskiej. Zamysł wówczas był taki, żeby pracownicy, zwłaszcza ci dojeżdżający, mogli po wyjściu z pracy coś przekąsić za umiarkowaną cenę, zanim przyjedzie ich autobus. Tamte czasy bezpowrotnie minęły, gdy w barach, knajpach i sklepach brakowało piwa, i żeby się go napić, trzeba było zamówić dodatkowo np. jajko czy żurek. Dzisiaj nas to śmieszy, bo piwo i danie chińskie można zamówić sobie do domu. Dzisiaj powszechny stał się też catering, więc wiele restauracji zniknęło, a w tych lokalach mieszczą się obecnie sklepy, biura itp.

Paweł Sowier

❑ **Czy Wueska przestała obsługiwać pracowników zakładu?**

– Nie, ale musiała się przekształcić, inaczej mówiąc przystosować do obecnych czasów. Zmieniła też nazwę na Klimat. Sama fabryka WSK się zmieniła, nie tylko ma inny szyld i właściciela, ale to dzisiaj kilka firm na jednym terenie, w których też działa mała gastronomia. Pracowników jest kilkakrotnie mniej niż kiedyś, zastąpiły ich maszyny i automaty. Obok nas funkcjonuje McDonald's, naprzeciwko jakaś włoska restauracja. My postanowiliśmy w ramach tych przemian działać po staremu, to znaczy serwować dobre domowe jedzenie (dawne smaki) oraz robione według dawnych receptur tanie śniadania i obiady. Karmimy pracowników, uczniów, emerytów i rencistów. Prowadzimy produkcję garmażerki i ciast dla siebie oraz na zamówienie i do innych sklepów PSS Społem, organizujemy różnego rodzaju imprezy rodzinne i okolicznościowe dla firm. Jeżeli ktoś chce zaprosić gości na urodziny czy imieniny, proponuję, żeby zaprosił ich do nas. Przekona się, że będzie smacznie, tanio i elegancko.

❑ **Zatem Klimat, czyli po dawnemu Wueska, to placówka PSS Społem?**

– Tak, od samego początku działa w ramach tejże spółdzielni. PSS Społem w całej Polsce posiadała kiedyś blisko 11 tysięcy sklepów i dużo różnego rodzaju barów oraz restauracji. Część z nich uległa likwidacji, ale nadal sieć sklepów i spółdzielnia mają się dobrze. Osiedlowe sklepy mimo ogromnej konkurencji mają swoją klientelę. PSS oferuje polskie, zdrowe i dobre produkty w rozsądnej cenie. W Rzeszowie zaopatrujemy w produkty, robione w naszym Klimacie, 44 sklepy PSS Społem Zachęcam do zakupów w tych sklepach, żeby popróbować m.in. naszych wyrobów. Każdy z tych sklepów, tak jak i nasza restauracja Klimat, ma swoją ciekawą historię, ale to temat obszerny i proponuję zostawić go na inną okazję.

❑ **Dziękuję za rozmowę i zachętę do odwiedzenia dawnej Wueski, czyli obecnego Klimatu.**

■ Małgorzata PROKOP

CZY TEN KLIMAT POWRÓCI?

Było mało betonu, więcej trawy

Andrzej Grzywacz

Mamy czas i pogodę sprzyjające melancholii i wspomnieniom. A najlepiej o zrewitalizowanym parku przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie.

Wszystko tu nowe – alejki, ławeczki, oświetlenie, dziecięcy plac zabaw i słoneczny zegar. Stare tylko drzewa, świadkowie pamięci. Park ten klimatem nie przypomina powojennego, który wspominają wcześniej urodzeni. Było wtedy radośnie i swojsko, naturalnie i ludno, mało betonu, więcej trawy. Spacerowano, wypoczywano na ławkach, fotografowano dzieci w samolociku, samochodziku, na słoniku i misiu.

Fot. Andrzej Listwan. Zbiory Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa

Dawny „tramwaj" w parku pomiędzy Dąbrowskiego i Langiewicza

Równolegle do ul. Langiewicza stał parterowy, drewniany budynek gastronomiczny, zwany „tramwajem", z racji kształtu i wystroju. Starsi gasili pragnienie piwem, dzieciarnia smaczną oranżadą i lodami. A w latach 60. ub. wieku przez pewien czas pełnił nawet funkcję stołówki dla studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Dziś w parku tym spotykamy tylko przechodniów idących na skróty z Dąbrowskiego na Langiewicza i z powrotem. Ławki świecą pustkami. A z parku radują się tylko ptaki, tłumnie rozsiadłe w koronach starych drzew.

Ten i tamte obrazy z dzieciństwa wywołują tęsknotę za czymś, co przeszło, ale się utrwaliło w pamięci. Czy ten klimat kiedykolwiek powróci?

■ Andrzej GRZYWACZ

Dagmara Duran

W KRAINIE PODKOWCA

Działania edukacyjne w Osadzie Młyńskiej

Pogórze Rożnowskie to jeden z mezoregionów południowej Polski. Obszar jest jednym z siedlisk podkowca małego. Realizatorzy projektu LIFE+ Podkowiec Towers prowadzą szereg działań edukacyjnych w Krainie Podkowca. Głównym ich celem jest budowa wież i budek dla tego gatunku nietoperza.

27 października odbyło się działanie edukacyjne u podnóży góry Majdan skierowane do grup szkolnych z Rożnowa i Roztoki-Brzezin, a także do młodzieży z Ośrodka Szkolenia i Wychowania OHP z Nowego Sącza. Zajęcia dotyczyły przyrody regionu (m.in. monitoring i ochrona popielicy i orzesznicy, edukacja o podkowcu małym).

Na początku grupy szkolne odbyły pieszą wędrówkę w teren. Michał Winiarski (wnuk młynarza i działacza społecznego w Osadzie Młyńskiej w Roztoce-Brzezinach) edukował o faunie i florze otaczającego terenu. Najmłodsi mieli okazje poznać nazwy okolicznych szczytów, a także dowiedzieć się wielu ciekawostek przyrodniczych o orzesznicy czy ➤

Orzesznica

popielnicy. Piotr Firlej (Polskie Towarzystwo Przyjaciół Przyrody „pro Natura") i ja poprowadziliśmy wykład oraz animacje związanymi z podkowcem małym. Całość wydarzenia zakończyła się u państwa Winiarskich. Szkoły otrzymały nagrody i każdy wyszedł z porcją wiedzy i uśmiechu na twarzy.

■ Dagmara DURAN
Ambasadorka Krainy Podkowca

Fot. Michał Winiarski (2)
Popielica szara

OPROMIENIAĆ ŻYCIE POEZJĄ

Ten smutny grudzień

Józef Ambrozowicz

Równo 70 lat temu, w 1953 roku, literatura polska poniosła dwie bolesne straty: 6 grudnia zmarł Konstanty Ildefons Gałczyński, a 27 grudnia Julian Tuwim. Obaj żyli krótko. W chwili śmierci Gałczyński miał 48 lat, a Tuwim 59, ale pozostawili po sobie nieprzeciętny dorobek artystyczny i na trwale zachowali swoje miejsce w dziejach literatury polskiej. Kto z nas nie zetknął się z ich wspaniałą twórczością? Któż nie pamięta choćby fragmentów wierszy obydwu wielkich poetów? Wszyscy pamiętają, bo wszyscy chodzili do szkoły.

Gałczyński był i pozostał poetą osobnym. Wykorzystał twórczo zdobycze „Skamandra", futuryzmu, kubizmu i surrealizmu, ale nie opowiedział się za żadnym skrzydłem, nie podpisał pod żadną teorią czy programem. Wybrał poezję cygana, trubadura, który służy wszystkim i nikomu, by znaleźć drogę do szerokiej publiczności, by sycić i opromieniać życie poezją. Oskarżany za bezideowość, był jednakże poetą ideowym, tylko inaczej rozumiał to słowo.

Urodził się 23 stycznia 1905 roku w Warszawie, jako syn urzędnika kolejowego. Podczas I wojny światowej kilka lat spędził w Moskwie, jako że tam została ewakuowana jego rodzina. Szkołę kończył już w Warszawie i tam też studiował filologię klasyczną i angielską na uniwersytecie. Do swojej znajomości poezji rosyjskiej dorzucił znajomość poetów angielskich, niemieckich i francuskich. W 1930 roku poślubił Natalię Awałow, z którą miał córkę Kirę. Podczas II wojny światowej trafił do obozu jenieckiego w Niemczech. W 1946 r. powrócił do Polski, gdzie wśród powszechnej szarości dostarczał swoim czytelnikom kolorów i fantazji. Czesław Miłosz stwierdził, że z racji groteskowej mieszaniny poetyckich kostiumów wziętych z różnych epok oraz upodobania do mitologii klasycznej, można by powiedzieć, że Gałczyński na nowo ożywił polską poezję barokową.

Na szczecińskim zjeździe literatów w 1950 roku został zaatakowany przez poetę-politruka Adama Ważyka, który uznał, że poezja Gałczyńskiego ma korzenie burżuazyjne i drobnomieszczańskie, żądając, by poeta „ukręcił łeb" temu rozwydrzonemu kanarkowi, który zagnieździł się w jego wierszach. Gałczyński odparł, że wprawdzie „kanarkowi łeb można ukręcić", ale wtedy wszyscy zobaczą klatkę. W konsekwencji objął go zakaz publikacji. Wpadł w depresję, powtarzając, że „nie przeszedł do następnej klasy". Owa anatema – obok alkoholu – przyczyniła się do jego przedwczesnej śmierci: trzeciego zawału już nie przeżył. Odszedł jeden z najbardziej tragicznych ludzi kultury w całych naszych dziejach.

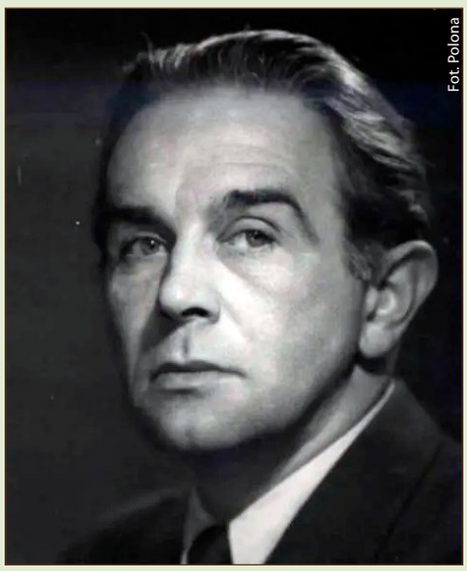
Fot. Polona
Konstanty I. Gałczyński

Pozostały po nim cudowne wiersze: *Ulica Towarowa*, *Serwus, Madonna*, *Już kocham cię tyle lat*, *Zaczarowana dorożka*, *Pieśń o żołnierzach z Westerplatte*, *Spotkanie z matką*, *Rozmowa liryczna* czy cykl *Pieśni*. Pozostał *Bal u Salomona*, została *Kronika olsztyńska* i cały szereg *Zielonych gęsi*. Wiersze proste, ciepłe i serdeczne, utwory bez pozy i zgrywu. Jak napisał Tadeusz Stefańczyk, te wiersze są jak kąpiel oczyszczająca z grzechów świata, jak swobodny oddech...

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia przypominam naszym Czytelnikom wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pt. *Powrót* z cyklu *Przed zapaleniem choinki*.

A za miesiąc – o Tuwimie.

■ Józef AMBROZOWICZ

Konstanty Ildefons Gałczyński

Powrót

A podobno jest gdzieś ulica
(lecz jak tam dojść? którędy?)
ulica zdradzonego dzieciństwa,
ulica Wielkiej Kolędy.
Na ulicy tej taki znajomy,
w kurzu z węgla, nie w rajskim ogrodzie,
stoi dom jak inne domy,
dom, w którym żeś się urodził.
Ten sam stróż stoi przy bramie.
Przed bramą ten sam kamień.
Pyta stróż: „Gdzieś pan był tyle lat?"
„Wędrowałem przez głupi świat".
Więc na górę szybko po schodach.
Wchodzisz. Matka wciąż taka młoda.
Przy niej ojciec z czarnymi wąsami.
I dziadkowie. Wszyscy ci sami.
I brat, co miał okarynę.
Potem umarł na szkarlatynę.
Właśnie ojciec kiwa na matkę,
że już wzeszła Gwiazda na niebie,
że czas się dzielić opłatkiem,
więc wszyscy podchodzą do siebie
i serca drżą uroczyście
jak na drzewach przy liściach liście.
Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust brata, płynie
kolęda na okarynie:
LULAJŻE, JEZUNIU,
MOJA PEREŁKO,
LULAJŻE, JEZUNIU,
ME PIEŚCIDEŁKO.

1947

PIĘKNE ŚPIEWANIE

Bieszczadzkie zaduszki

Po raz dziesiąty w dniach od 3 do 5 listopada 2023 roku w Polańczyku w pensjonacie Szeptucha odbyła się impreza muzyczno-wokalna „Bieszczadzkie Zaduszki". Ania i Adam Iwaniccy, właściciele Szeptuchy, oraz główny moderator i organizator tej imprezy, Andrzej Sęszoł, mogą z dumą i pełną satysfakcją powiedzieć, że się udało, że zakończyło się kolejne wspaniałe spotkanie miłośników muzyki, śpiewu i Bieszczadów z całej Polski i z zagranicy.

O ludziach związanych z polską kulturą i z Bieszczadami, którzy odeszli od nas wcześniej oraz całkiem niedawno, wspominali, wykonując swoje utwory, m.in. Mariusz Dziob „Manio", Andriej Kirym Lach, Wojtek Maciaszek (Kraków), Martyna Majchrzak i Andrzej Wawrzyniak (Zduńska Wola), Piotr Rogala (Solina), Andrzej Sęszoł (Mielec) z córką Olgą Sęszoł (Warszawa), Jarosław Dzień (Kraków), Andrzej Wawrzyniak z żoną Małgorzatą i z Martyną Majchrzak (Zduńska Wola), Łukasz Majewski (Gdańsk) z Pawłem Baranem (Rzeszów). Taki był przebieg części oficjalnej, bo po niej przy wspólnych nocnych biesiadach mieli okazję zaprezentować się wszyscy chętni. Bardzo udane występy, piękna muzyka, piękne słowa i piękne śpiewanie.

Martyna Majchrzak oraz Małgorzata i Andrzej Wawrzyniakowie

Na szczególną uwagę zasługiwały występy Martyny Majchrzak. Gdyby zamknąć oczy i nie widzieć 16-letniej urodziwej dziewczyny, można było poniekąd usłyszeć Edith Piaf, Ewę Demarczyk czy Annę German i to w najlepszym wydaniu. Ta młoda dziewczyna występowała ze swoim instruktorem Andrzejem Wawrzyniakiem i powiedzenie, że uczeń przerósł mistrza, w tym przypadku jest jak najbardziej trafne. Celem każdego mistrza jest to, aby jego uczeń wyrósł na mistrza i Andrzej Wawrzyniak, jako że kiedyś też był młodym talentem, z dumą może powiedzieć, że jest bliski osiągnięcia tego celu. Trzymam kciuki za Martynę i jestem pewien, że niedługo będzie o niej głośno.

Koncert w Polańczyku objęty został medialnym patronatem portalu wBieszczady. Na wstępie wspomniałem, że w imprezie uczestniczyli ludzie z Polski i z zagranicy. Od samego początku biorę udział w tych corocznych spotkaniach i zdążyłem poznać blisko połowę stałych gości, tj. ok. 60 osób. Ostatnio poznałem kilka nowych, w tym troje z Wiednia i kilka osób z Ukrainy. Fajne było np. to, że w Polańczyku poznało się czworo Polaków, którzy od blisko czterdziestu lat mieszkają na stałe w Wiedniu i ani w Polsce, ani w Wiedniu wcześniej się nie poznali.

Przypomnę na koniec, że członkowie naszego Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów uczestniczą w tej wspaniałej imprezie od początku i że zarząd

Fot. Bogusław Kobisz (2)

Piotr Rogala, Andrzej Szęszoł, Jarosław Dzień, Ryszard Hojka

przekazał na ręce Andrzeja Szęszoła, w podziękowaniu za działalność i zaangażowanie, figurkę Pakosławica, natomiast Ani oraz Adamowi Iwanickim Dyplom Uznania.

■ Bogusław KOBISZ

SZCZĘŚCIARZE MARIOLI

Jubileusz 10-lecia Teatru Bo Tak

To była kolejna premiera na gościnnej scenie Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, gdzie od pięciu lat ulokowany jest Teatr Bo Tak. 24 listopada premierą *Szczęściarzy* znaczył dziesięcioletnią już aktywność tej twórczej grupy. Po owacjach widowni i ukłonach artystów Mariola Łabno-Flaumenhaft, główna bohaterka spektaklu, ale i trzymająca wszystkie nici stowarzyszenia oraz założycielka teatru (wtedy wespół z Beatą Zarembianką) – dziękowała koleżankom i kolegom artystom, firmom wspomagającym finansowo te działania, władzom miejskim i wojewódzkim, wiernym widzom i mediom. Ale szczególnie wyróżniła Przemysława Kolasę. Opisała jego rolę trafną metaforą, że jest dla niej w teatrze „prawą i lewą ręką jednocześnie".

Nomen omen szczęściarzami są ci, którzy mogą podziwiać owoce artystów spod szyldu Bo Tak, pod którym jego bohaterowie zapisali, że ów teatr, zależny jedynie od twórców i widzów, zaczyna się w sercach, potem w głowach. Są to propozycje z zasady komediowe, chociaż jest w repertuarze odmienny w stylistyce spektakl, stworzony literacko przez Milenę Tejkowską i wybornie zagrany przez Mariolę Łabno-Flaumenhaft, która wciela się aktorsko w Ordonkę, romansową pieśniarkę – legendę przedwojennych kabaretów. A partneruje jej, jako sceniczny hrabia Tyszkiewicz, zawsze podziwiany aktor Robert Żurek. Brzmią uroczo piosenki Hanki Ordonówny, z tą przynależną Marioli zaletą aktorskiej doskonałości. Artystka czaruje nas wyśpiewanymi poetyckimi strofami Tuwima, Hemara, Warsa w tym spektaklu *Jeśli kochasz mnie…?*, dramaturgią obrazów scenicznych, buduje wspaniale nastrój i piękno przeżywania sztuki. Oczarowała także widownię polonijną i nie tylko podczas tegorocznych występów w Ameryce.

Fot. Wit Hadło

Kacper Pilch, Marek Kępiński, Mariola Łabno-Flaumenhaft, Mateusz Marczydło

Szczęściarze natomiast są znowu zaproszeniem do relaksu intelektualnego ze znakomitym aktorsko zespołem. Sztuka współczesna Tadeusza Kuta bawi skojarzeniami z polskiej realności. Akcja biegnie wartko, a w zmieniających się obrazach komediowych bryluje para scenicznych małżonków Bola i Niuńci w znakomitej kreacji Marioli Łabno-Flaumenhaft i Marka Kępińskiego, który jest także reżyserem tej sztuki. A partnerują im Kacper Pilch i Mateusz Marczydło, niesamowicie energetyczni i pomysłowi aktorsko, którzy grają po dwie role każdy. Kacper tak się wczuł nawet w rolę księdza Stefana, że już w pospektaklowej części, w tym kostiumie kleszym podjął bardzo udaną próbę wciągnięcia do gry widzów. Fortunę komediowych bohaterów aktorzy w tej artystycznej dziejbie przekładają na szczęśliwy los widzów, którzy się wybiorą do teatru. Bo zapewne też poczują się szczęściarzami.

Na jubileusz Teatrowi Bo Tak życzę zatem szczęścia i prawdziwej wygranej w toto-lotka! Aby artyści mogli i mieli za co spełniać swoje marzenia sceniczne i nas widzów radować owocami swego talentu.

■ Ryszard ZATORSKI

KULTURA ● SZTUKA

Panorama literacka Podkarpacia

PODKARPACKI FLISZ POETYCKI

16 listopada, dokładnie o godz. 19.07, rozpoczął się wieczór wieńczący tegoroczny Literacki Festiwal Międzysłów Karpat, wpisujący się w tradycję dorocznych spotkań poetów w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej. Tym razem dookreślał go tytuł „Terytorium wiersza / (Podkarpacki) Flisz Poetycki". Spotkanie poprowadzili Jagoda Skowron (dyrektor artystyczny) i Jakub Pacześniak (dyrektor programowy). W pierwszej części odbyła się niezwykle interesująca rozmowa z gościem specjalnym wieczoru, Stanisławem Aleksandrem Nowakiem, autorem powieści *Galicyanie*. W części drugiej zaprezentowali się poeci i poetki związani z Podkarpaciem. Aktorzy Teatru Siemaszkowej, Barbara Napieraj i Paweł Gładyś, zinterpretowali fragmenty powieści Stanisława Aleksandra Nowaka oraz wiersze występujących poetek i poetów: Romana Adamskiego, Jana Belcika, Katarzyny Bolec, Piotra Duraka, Kamila Flagi, Mariusza Kalandyka, Krystyny Lenkowskiej, Moniki Luque-Kurcz, Ryszarda Mścisza, Leszka Mularskiego, ks. Tomasza Nowaka, Jakuba Pacześniaka, Marka Pękali, Rafała Rżanego, Andrzeja Sondeja, Małgorzaty Szepelak, Jacka Świerka i Arkadiusza Tuziaka.

■ Aleksandra SMUSZ

ZADUSZKI LITERACKIE

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie zorganizował 15 listopada br. w Klubie „Turkus" Zaduszki Literackie, w których wystąpili członkowie rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich i zaprzyjaźnieni poeci z Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie. Wieczór prowadził prezes ZLP w Rzeszowie Mirosław Welc. Wierszem wspominali swoje przyjaźnie poetyckie członkowie ZLP: Mirosław Welz, Mieczysław A. Łyp, Teresa Paryna, Zdzisława Górska, Jerzy Nawrocki, Maria Stefanik, Maria Łukaszewska, Dorota Kwoka, Andrzej Talarek, Stefan Żarów, Tadeusz Masłyk. Czytaliśmy wiersze poświęcone Annie Mirosławie Nowak, Bronisławie Betlej, Zbigniewowi Dominie, Stanisławie Kopiec, Ryszardowi Kulmanowi, Julianowi Przybosiowi. Wspominano Ludmiłę Pietruszkową, Bronisława Dryję, Reginę Schönborn, Mieczysława Mularskiego. Część wieczoru Mieczysław Łyp poświęcił poecie z Radomska, Edwardowi Zymanowi (1943–2021), który jako emigrant zmarł w Toronto. Nastrój wieczoru tworzyły wiersze pamięci o poetach, pisarzach, a także oddanych muzyce i pieśni: Józefowi Kawałkowi i Stanisławowi Kiełbowiczowi z RSTK, którzy współpracowali z ZLP. Prezes RSTK w Rzeszowie Ewelina Łopuszańska prowadziła drugą część spotkania. Monika Sobolewska na wiolonczeli wykreowała niezapomniane klimaty zadumy i refleksji.

Fot. Leszek Stefanik

Literaci na zaduszkowym wieczorze

■ Zdzisława GÓRSKA

TOMIK STENI KRAWIEC

19 listopada 2023 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej SCK w Mielcu odbyła się promocja tomiku *Okna* Steni Krawiec, która należy do Mieleckiej Grupy Literackiej Słowo. W swoim dorobku ma wydania zbiorowe: *Wiersze wybrane* (2020) wspólnie z Łucją Doren Polewską i Barbarą Kapinos, *Wiersze wybrane tom drugi*, do którego dołączył Piotr Kapinos z opowiadaniem *Gryf* (2021). Swoje wiersze publikowała w almanachu MGL Słowo *W przestrzeniach wyobraźni* (2021) i almanachu wydanym przez Podkarpacki Uniwersytet Ludowy z siedzibą w Tuszymie i MGL Słowo *Pozwólmy mówić słowom* (2023). Tomik *Okna* to jej pierwsza samodzielna publikacja książkowa.

Fot. Bogusław Trojnacki

Stenia Krawiec

■ Aleksandra PIGUŁA

CZAR CZUŁYCH LISTÓW

Fragmenty listów wielkiego uczonego i wykładowcy Artura Hutnikiewicza do pani dr Lucyny Żbikowskiej stały się tematem wspaniałego spotkania w Osiedlowym Klubie Kultury RSM „Akwarium" w Rzeszowie. Był to wieczór promocyjny jej nowej książki *Listy Artura Hutnikiewicza*. Listy profesora są dopełnione nader ciekawą, obszerną wypowiedzią Lucyny Żbikowskiej o Arturze Hutnikiewiczu. Stach Ożóg jako znakomity recytator zaprezentował wybrane przez siebie listy, a później ciekawie wypowiedział się na ich temat oraz na temat eseju, omówienia listów i samej książki. Wystąpienie profesor Zdzisławy Mokranowskiej cechowała naukowa wnikliwość, erudycyjność i precyzja, jak i obrazowość i pewna dyskursywność. A autorka książki, opowiedziała o całej jej otoczce, genezie, relacjach z profesorem Hutnikiewiczem i jego osobowości.

Lucyna Żbikowska

■ Ryszard MŚCISZ

SZLAKIEM KONOPNICKIEJ

17 listopada 2023 r. w Gminnej Bibliotece Publicznej w Jedliczu odbył się wieczór literacki Marii Stefanik, promujący jej najnowszą publikację: *Galicyjski szlak Marii Konopnickiej*, dziewiątą w zbiorze żarnowieckiej poetki. Książka wydana w 120. rocznicę przybycia Konopnickiej do Żarnowca, opisuje miejsca historycznie związane z jej podróżą po Galicji: Szczawnicę, Kraków, Suchą, Zakopane, Wołyń, Lwów, Żarnowiec, jak również wrażenia ze zwiedzanych miejscowości. Zawiera dawne i obecne fotografie z wędrownego szlaku.

■ Leszek STEFANIK

SPOTKANIE Z LITERATURĄ

24 listopada br. w krośnieńskiej Piwnicy PodCieniami odbył się kolejny wieczór literacki z cyklu „Krośnieńskie spotkania z literaturą". Głównymi aktorami tego spotkania byli pisarze: Radovan Brenkus, poeta, prozaik i tłumacz ze słowackich Koszyc, oraz Wiesław Hop, pisarz i felietonista z Birczy. Organizatorami zaś Muzeum Rzemiosła w Krośnie oraz Grupa Poetycka „Krosno". Wieczór poetycki zatytułowany „Inna o żeglugę wyspa" poprowadził – jak zwykle z dużą dozą temperamentu – Marek Petrykowski. Wiersze i prozę autorów recytowali Agata Zahuta (patronująca temu przedsięwzięciu swoim wydawnictwem AGAZAH) i Marek Burdzy. Muzycznie wieczór zainspirował standardami muzyki rozrywkowej Dawid Dudek.

Marek Petrykowski i jego goście

■ Jan BELCIK

Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (118)

Unikam jak ognia komentarzy politycznych, doraźnych, bo świat tak pędzi ku zagładzie, że trudno mi niektórych ludzi zrozumieć; za wszelką cenę drugiego poniżyć, ośmieszyć, zniszczyć. Otwiera się nowy rozdział walki plemion, teraz znowu na arenie Polak przeciwko Polakowi, kiedy za progiem wojny, które dotyczą nas wszystkich. Dlaczego nienawiść tak napędza ludzi i pędzimy nad przepaść bez refleksji?

Czytam ostatnio i po raz kolejny w życiu smakuję „Podróż do kresu nocy". Ta legendarna powieść pozbawia złudzeń, realistyczne i momentami naturalistyczne opisy porażają swoją bezwzględną prawdą, wiele zdań to poetyckie i filozoficzne aforyzmy: „Jako nawóz dla bezimiennego rolnika, takie jest przeznaczenie prawdziwego żołnierza!", „[…] kiedy wielcy tego świata zaczynają was kochać, to oznacza, że chcą was przerobić na mięso armatnie […]". Bliski mi poeta Władysław Sebyła (1902–1940) też napisał kilka poruszających wierszy pacyfistycznych, ciężko przeżył służbę wojskową, ale kiedy trzeba było bronić Polski, nie wahał się, oddał życie w tragicznych okolicznościach zamordowany przez NKWD.

Sztuka to też brzydota, nie tylko kiczowate często piękno, które nie służy prawdzie, jedynie powierzchownej zabawie. Odpowiedzią na pytanie o twórczość może być pogoń za formą, za Rzeczywistością, która zachwyca, przeraża, czasami bawi. Prowokuje do pytań o nas samych, naszą duchowość i przeznaczenie.

Celiné mnie pociesza w swoim minimalizmie i wycofaniu się z tragicznego życia: „[…] poznać dobrze samego siebie można jedynie wtedy, gdy wyzwolimy się od tego, co posiadamy". Nasza cywilizacja wyróżnia się tym, że promuje konsumpcję, gromadzenie, posiadanie. Dopóki człowiek zdrowy i pełen sił nie myśli o utracie wszystkiego, a przecież każdy odejdzie, jak mówią katastrofiści, do piachu, taki też był tytuł głośnej sztuki Tadeusza Różewicza, który też pozbawiał nas złudzeń… Przedstawienie na scenie życia musi jednak trwać. Czego zatem oczekujemy? Największą wartością była dla mnie zawsze przyjaźń. Ostatnio w trudnym czasie, w chorobie, zaznałem wiele dobra i to daje zawsze nadzieję, że nie tylko interesy łączą ludzi, są wartości niezmienne; wiara, nadzieja, miłość. Życie wymaga jednak troski i wybaczenia, zrozumienia, że każdy z nas jest na swój sposób Syzyfem.

Pewnie, że powtarzam stare i znane prawdy, ale ważna wydaje mi się tradycyjna i konserwatywna aksjologia, po co odkrywać Amerykę i wymyślać proch? Zdrowych Świąt, w pokoju serca!

Adam Decowski

Poeta i satyryk. Urodził się w 1948 roku w Sieniawie. Mieszka w Rzeszowie. Jest zrzeszony w Związku Literatów Polskich. Swoje utwory zamieścił w kilkudziesięciu pismach w kraju i za granicą. Opublikował osiem zbiorków wierszy i utworów satyrycznych. Uhonorowany Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej.

PAMIĘĆ

W grudniowy, wigilijny dzień słońce z trudnością przebijało się przez chmury. Na gałęziach ogołoconych drzew siadały nieliczne ptaki, a śnieg pokrył opadłe liście. Mieszkaliśmy wtedy w Miasteczku przy wąskiej uliczce, na tzw. Chałupkach. Nazwa ta wzięła się chyba stąd, że było tam wiele starych drewnianych domów, nawet krytych jeszcze strzechą.

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na powrót taty z pracy, by razem przystroić choinkę. Zdarzało się, że mama zostawiała nas samych w domu – czwórkę kilkuletnich dzieciaków – gdy musiała udać się do sklepu na zakupy. Przestrzegała nas, abyśmy byli grzeczni, nie otwierali drzwiczek od kaflowego pieca, ani nikomu drzwi wejściowych. Wychodząc, przypomniała mi o moich imieninach:

– Zobaczymy, czy dostaniesz dzisiaj prezent od Stuligłowy.

Była to starsza kobieta, samotna, mieszkająca naprzeciwko nas. Rzadko wychodziła z domu, a jej niejednokrotnie dziwne zachowanie budziło u dzieci lęk. Zawsze jednak pamiętała o moich imieninach. Szybko pobiegłem do okna i obserwowałem jej dom oraz znajdujący się zaraz za ogrodzeniem sad.

– Chyba dzisiaj zapomniała – powiedziałem, kierując chwilowo wzrok na siostrę, najstarszą z naszego rodzeństwa, i nadal patrzyłem z przyklejonym do szyby nosem.

– Ona nigdy nie zapominała. Może nawet byłoby lepiej, gdyby przyszła, gdy mama wróci – pocieszała mnie Teresa.

W tym momencie kobieta pojawiła się przed drzwiami swojego domu. Była chora psychicznie. Co pewien czas następował nawrót objawów choroby i żyła ona wtedy w swoim świecie, niezrozumiałym dla otoczenia. Kilka razy przeżegnała się. Była bosa i odziana w długą koszulę nocną, z powieszonym na ramieniu sierpem, którego kiedyś używano przy żniwach. Coś mamrotała pod nosem i z uniesionymi do góry dłońmi zaczęła tańczyć wśród drzew w sadzie. Jej długie, siwe rozpuszczone włosy wirowały wokół szyi. Później obejmowała po kolei drzewa, jakby tańcząc z urojonymi w jej głowie partnerami, po czym udała się z powrotem do domu.

Jednak po chwili wyszła. W ręku trzymała papierową torebkę i powolnym krokiem kierowała się w stronę naszego obejścia.

– Idzie! Idzie! – krzyknąłem, a rodzeństwo podbiegając do okna, również zaczęło ukradkiem obserwować zbliżającą się kobietę.

Wargi jej były powleczone białym nalotem, a z kącików ust sączyła się piana. Gdy była już blisko, wszyscy odskoczyliśmy od okna i siedząc cicho, udawaliśmy, że w domu nikogo nie ma…

Odetchnęliśmy dopiero wtedy, gdy skrzypnęły drzwi i dotarł do nas głos mamy:

– Masz prezent od Stuligłowy. Był zawieszony jak zwykle na klamce.

Otworzyłem papierową torebkę i ucieszyłem się. Było w niej kilka jabłek, orzechów i cukierków.

Stefan M. Żarów

Poeta, animator kultury, publicysta, eseista i krytyk literacki. Wiceprezes Mieleckiego Towarzystwa Literackiego. Członek Związku Literatów Polskich, Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego. Autor dziesięciu książek, głównie poetyckich.

Adwent

radosne uniesienie
wyczekiwanie
zmaterializowany zapis ksiąg
w tej chwili początku
ziemskie odniesienie
od nasłuchiwania do pochylenia
w przyklęku
ludzie nadal będą spodziewać się
wskrzeszać pamięć
w oczekiwaniu na ponowne przyjście
będą marzyć
śnić
kiedy On pomieszkuje pośród nas
w kapsule bytu
w oczach przywar
w drzwiach blasku
to ostatnie spojrzenie
pod dachem wirów
są takie przestrzenie
zadymka myśli
roratnie przebudzenie

Tryptyk człowieczy

I
nawiedzają mnie w snach
urealniają lata pamięci
kolorowe słomkowo-bibułowe ozdoby
choinkowe wspomnienia ciepła świec
lśniące płomyki kolęd
zapach wigilijnych potraw
rozmowy w ogrodzie obwiązywanych drzew
radosne twarze tych
co teraz po drugiej stronie zdarzeń
cienie nadziei na ścianach odniesienia
wszechobecne ciepło życzliwości
łamanej bieli opłatka

II
nawiedza mnie
echo bicia dzwonów
głośny dźwięk świątynnych organów
zadyszka miecha i mowa piszczałek
stukot madrygałów
pochodnie rozświetlające mrok
świetlistość aniołów
przestrach pasterzy

III
znowuż w błękicie
białe skrzydła
uniosą piękno przesłania

Narodzenie

przysiadł Pan
o zmierzchu w blasku pierwszej gwiazdy
za stołem pustego miejsca
w zapachu wigilijnych potraw
świątecznej wieczerzy
spogląda na zebranych z rąk białego opłatka
anioły zeszły pośród ludzi
czyste
niewidzialne
wysłańcy Nieba
są w naszym gronie
w śpiewie kolęd
życzeniach
trosce
nadziei
niewiadomej
stróże ziemskich zmagań

Monika Zając-Czerkies

Animatorka kultury i fotografka, pasjonatka starego kina, fotografii i malarstwa, główny instruktor w WDK w Rzeszowie, równolegle pracuje w Podkarpackim Informatorze Kulturalnym. Związana z Peronem Literackim Biblioteki Kraków. Członkini Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury oraz Koła Młodych przy Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich w Krakowie. Prowadzi blog poetycki Poezjo/grafie_ Monika Zając-Czerkies.

Dym Pana Świetlickiego

Po miłość to albo tu, albo daleko stąd
Nie szukaj jej pomiędzy
W oku pijaka czy trzeźwego
Tak samo ujmująca lub żadna
Paryski apasz, łotrzyk ubrany we francuskie piosenki
Tego miejsca nie ma na mapie
Nie szukaj go
To zaułek niedowiarków
Co to nawet, jak znajdą
To nie wiedzą, co ich spotkało
Ta niewiara ulatuje jak dym
Nie zostawiając w nikim
Śladu

sierpień 2023 r.

Ziarnko piasku z napisem

U Kamińskiego wciąż to samo skrzypienie drzwi
Nadal tak reagują, nauczone dotyku jego dłoni
Ściany ku niebu, z książek, co cegły udają
Ratowane, ocalane – jak Żydzi z pożogi
Chodź, znalazłem ci miejsce na półce
– spokojne, wśród map
Co to skrywają kroki i myśli,
ścieżki – żywotów wykreślonych
Mapy zrolowane jak Tory, księgi ojców
Z zapisami oddechów
Z piaskiem w klepsydrze
W pół ruchu zatrzymanym
Z zawartym napisem na ziarnku
O ziemi obiecanej, najmniejszej
Ale zawsze

sierpień 2023 r.

Józef „Czarny” Bilski

Rocznik 1984, historyk, poeta, animator kultury. Rodem z okolic Lublina, mieszka w Bieszczadach. Autor 5 tomików, kilkunastu publikacji w almanachach (krajowych i zagranicznych) oraz czasopismach naukowych. Laureat kilkunastu konkursów. Jego wiersze bywają umuzycznione. Sekretarz rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

Przedświąteczna rozmowa

Cześć Rysiek
wpadłem na chwilę

napisałem kilka nowych wierszy
nie wiem czy zmieniać słowa

na zakręcie rozebrali starą chałupę
po zboczu Honu pną się młode

zima była lekka tego roku
wiosna każe zaczynać od nowa

…
…

Cześć Rysiek
jadę zaraz dalej

po Tobie
iskry w ogniskach pamięci

nam życie
nie na wprost

Anioł Doliniański

Anioł Doliniański
Najbardziej Samotny
Najwcześniej Zapomniany

nie ma już dróg dla niego
asfalt zakrył dawne ścieżki

dom jego
w skansenie w Sanoku

kiedyś
gdy ścieżki
były jeszcze – bliżej
spotkał go Beksiński

wtedy
Anioł zamieszkał
w jego dłoniach

Anioł Doliniański
Najbardziej Samotny
Najwcześniej Zapomniany

Anioł Pokoju

Anioł
Pokoju
trwać zechciał
w ścianach czterech
jego oddech
kołysze istnienia lamp
jego oczy
rozświetlają szepty kuchennych
kafli
jego myśli
towarzyszą naszym snom

Anioł Pokoju
chroni
nasz – swój
Dom.

napisany w pracowni Doroty Zielińskiej – wśród aniołów oczywiście :)

Teresa Draus

Absolwentka filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, nauczycielka w jednym z rzeszowskich liceów, a po przejściu na wcześniejszą emeryturę prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Uniwersytecie Rzeszowskim, założycielka i wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół UTW. Należy do Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

Matka matce

Kiedy byłam małą dziewczynką,
spędziłam zbyt krótkie lata w bańce mydlanej,
którą dla mnie utworzyła matka.
Gdy wydłużyły mi się nogi i ręce,
złapałam życie pod pachę
i zaczęłam biec dalej i prędzej.
Zarzuciłam na plecy swój worek losu
z liczbami szczęśliwymi niekoniecznie.
Wspinałam się ciągle wyżej i wyżej,
wnosząc pod górę swój kamień Syzyfa,
i znów biegłam w dół za toczącym się kamieniem,
nie mogąc zrozumieć po co i jak długo jeszcze?
Zapytałam Góry, po co powielać los matki u córy?
czy to przekleństwo, czy szczęście?

Gra o życie

Z talii kart wyciągamy tę jedną, przychodząc na świat,
chociaż mówią, że po drodze wszystkimi grać trzeba.
Rola Głupca wpisana jest w każdy Los.
Potem trochę wybierasz, ryzykujesz i masz:
raz Cesarza, raz Maga, raz Diabła.
Coraz ostrzej grasz, mocnej wchodzisz w ten farsz,
którym życie wypełnić wszak trzeba.
Raz kochasz prawdziwie, dajesz wszystko, co masz,
innym razem sprzedajesz swą duszę jak żebrak.
Bywasz łajzą, szulerem, oszustem i draniem,
lub też ofiarą i głupcem ostatnim.
Bo Los nami bawi się,
zawsze daje to co chce,
ale najpierw nas wolą omami.
Pocygani, że to ty sam wykuwałeś swój Los
i zasłużyłeś na to, co masz,
na pełen trzos lub tylko na podszewkę w kieszeni.

MOJE ŻYCIE WYPEŁNIA MUZYKA

Rozmowa z prof. Moniką Fedyk-Klimaszewską, znakomitą śpiewaczką i pedagogiem

Zofia Stopińska

Podążając śladami artystów urodzonych na Podkarpaciu, zapraszam na spotkanie z prof. Moniką Fedyk-Klimaszewską, znakomitą śpiewaczką i pedagogiem urodzoną w Sanoku. Okazją do wywiadu z artystką był IX Ogólnopolski Konkurs Wokalny im. Barbary Kostrzewskiej w Rzeszowie, który odbył się 24 i 25 listopada 2023 r., a organizatorami byli Fundacja Szkolnictwa Muzycznego i Zespół Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie. Występy uczestników oceniało jury pod przewodnictwem prof. Ryszarda Cieśli z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie oraz prof. Katarzyny Oleś-Blachy z Akademii Muzycznej w Krakowie i prof. Moniki Fedyk-Klimaszewskiej z Akademii Muzycznej w Gdańsku. Nagrodzeni i wyróżnieni zostali uczniowie szkół muzycznych z Sosnowca, Sanoka, Łodzi, Gliwic i Rzeszowa.

❑ **Rozmawiamy w budynku Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie i chyba bardzo miło wspomina Pani czas spędzony w tej szkole.**

– Przyjechałam tutaj z wielkim wzruszeniem, bo spędziłam w tej szkole cztery lata. Wiele się zmieniło w budynku i jego otoczeniu. Powróciłam do cudownych chwil mojej wczesnej młodości, bo tutaj kształtowała się moja osobowość artystyczna. Pamiętam, jak na pierwszych lekcjach z języka polskiego pani Natalia Kania od razu zwróciła uwagę na mój głos. Pochwaliła mój głos, dobrą dykcję i zaproponowała mi występy w swoim ambitnym kabarecie. Byłam już chyba w maturalnej klasie, kiedy namówiła mnie do udziału w konkursie poezji śpiewanej i recytacji. Wygrałam wówczas w eliminacjach wojewódzkich. Poezja śpiewana była mi bardzo bliska. Tutaj wszystko się zaczęło.

❑ **Bardzo ważne były także lata dzieciństwa spędzone w domu rodzinnym w Sanoku, w którym codziennie rozbrzmiewała muzyka.**

– Sanok to piękne miasto pełne zieleni i zabytków. Moi rodzice kochali muzykę. Mama od dzieciństwa uczyła się gry na fortepianie i akordeonie. Dziadek bardzo dbał o wykształcenie muzyczne trzech córek. Sądzę jednak, że zamiłowanie do muzyki, a zwłaszcza do śpiewu, odziedziczyłam po ojcu. Już jako uczennica szkoły podstawowej często śpiewałam podczas akademii i różnych uroczystości, a także w różnych przedstawieniach, bajkach dla dzieci w Sanockim Domu Kultury, gdzie odbywają się cudowne Festiwale im. Adama Didura. W wieku siedmiu lat w Szkole Muzycznej I stopnia w Sanoku rozpoczęłam naukę gry na fortepianie w klasie pani Krystyny Serafin, która namówiła mnie do kontynuowania nauki w Państwowym Liceum Muzycznym, które działało w ramach Zespołu Szkół Muzycznych przy ulicy Chopina w Rzeszowie. Trafiłam do klasy fortepianu znakomitej pani profesor Krystyny Matheis-Domaszowskiej.

❑ **Kto i kiedy odkrył, że ma pani słuch absolutny?**

– To było już w Rzeszowie podczas lekcji z teorii muzyki u pani Małgorzaty Gajewskiej, kiedy podeszła do pianina i zagrała motyw jakiegoś utworu i niespodziewanie zagrała głośniej jeden z dźwięków, pytając jaki to jest dźwięk? Odpowiedziałam natychmiast – fis! Kiedy bezbłędnie rozpoznałam kilka kolejnych, pani Gajewska powiedziała: Masz słuch absolutny. Potwierdziło się to podczas lekcji kształcenia słuchu. Pani Barbara Dragan grała różne niezwiązane ze sobą

Monika Fedyk-Klimaszewska

akordy w różnych rejestrach i odgadywałam dźwięki bezbłędnie. Później zachęciła mnie, żebym wybrała kształcenie słuchu przy maturze, i bez problemu otrzymałam z tego przedmiotu piątkę, a wtedy to była najwyższa ocena.

❑ **Postanowiła Pani kontynuować naukę gry na fortepianie na drugim końcu Polski, bo w Akademii Muzycznej w Gdańsku.**

– Od dziecka grałam na tym instrumencie, w domu zawsze było pianino, z powodzeniem uczestniczyłam w różnych konkursach muzycznych i zamierzałam rozpocząć studia w klasie fortepianu, ale konkurencja była ogromna i nie zostałam przyjęta. Z perspektywy wielu lat oceniam, że nie byłam predystynowana do kariery wirtuozowskiej. Moja osobowość artystyczna wypłynęła dopiero w śpiewie. Miałam duszę aktorki, ale nie chciałam opuszczać Gdańska i postanowiłam spróbować śpiewać w chórze. W Gdańsku działały znakomite chóry akademickie, które często koncertowały za granicą. Mogłam spełnić swoje marzenia o zwiedzaniu świata i dalekich podróżach. Zdałam egzamin do Chóru Politechniki Gdańskiej, który prowadził wspaniały dyrygent Jan Łukaszewski (obecnie prowadzi Polski Chór Kameralny) i rozmiłowałam się w śpiewie klasycznym. Po dwóch latach postanowiłam zdawać egzamin na Wydział Wokalny Akademii Muzycznej w Gdańsku.

❑ **Miała Pani ogromne szczęście, bo trafiła Pani do klasy znakomitej prof. Barbary Iglikowskiej i szybko robiła Pani ogromne postępy i jeszcze w czasie studiów wokalnych została Pani solistką Opery Bałtyckiej.**

– Nawet nie marzyłam, że dostanę się pod jej skrzydła, ale postanowiłam spróbować. Zdobyłam nawet numer telefonu do pani profesor, ale usłyszałam stanowczy, niski głos: Ja pani nie znam i nikogo tak z ulicy nie przyjmuję.

Dopisało mi jednak szczęście, bo tuż przed rozpoczęciem egzaminu wstępnego spotkałam Staszka Kotlińskiego, studenta prof. Iglikowskiej, który mieszkał w tym samym akademiku co ja, a obecnie to wybitny baryton, który prowadzi klasę śpiewu w Akademii Muzycznej w Gdańsku. I wtedy on mnie zaprotegował. Powiedział, że jestem bardzo zdolna, już po trzecim roku studiów na Wydziale Teorii Muzyki, bardzo dobrze gram na fortepianie, akompaniuję prawie wszystkim wokalistom w akademiku i poprosił o pomoc. Zostałam umówiona na spotkanie. Zaraz po przesłuchaniu pani profesor stwierdziła, że mam bardzo piękny głos i będę studiować w jej klasie. I tak się zaczęło.

❑ **Była już Pani wykształconym muzykiem, Pani głos bardzo szybko się rozwijał i zaczęły się sukcesy na drugim końcu Polski – w Gdańsku.**

– Tak, osiadłam na Wybrzeżu. Wraz z rozpoczęciem pracy w Operze Bałtyckiej zaczął się kolejny etap w mojej karierze. Największe role zaśpiewałam na początku pracy w Operze Bałtyckiej. Miałam bardzo dobre recenzje. Mając absolutny słuch, doskonale odnajdywałam się w muzyce współczesnej. Zdolności aktorskie, poszukiwania niesamowitej artykulacji oraz ciekawych barw i dobra dykcja sprawiły, że brylowałam. Były też wyjazdy na tournée za granicę, m.in. do Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Francji, Danii. Piękne teatry, wiele niezapomnianych wrażeń, wzruszeń, wspomnień.

❑ **Po prawie 20 latach spędzonych na scenach operowych zdecydowała się Pani na pracę pedagogiczną w Akademii Muzycznej w Gdańsku.**

– Przyszedł taki moment, że chciałam się moim doświadczeniem podzielić. Postanowiłam rozpocząć pracę ze studentami oraz zająć się także organizacją koncertów. Mam swój cykl pięknych koncertów zatytułowany „Oruńskie koncerty kameralne". Praca pedagogiczna i działalność naukowa są dla mnie obecnie bardzo ważne. Często prowadziłam wykłady na temat śpiewu i emisji głosu. Później pomyślałam o książce *Wokół emisji głosu*. Pod moją redakcją naukową ukazały się już dwa tomy z fantastycznymi publikacjami znakomitości świata wokalnego. Staram się, aby podczas prowadzonych przeze mnie lekcji ze studentami nigdy nie było dystansu, bo

śpiew jest szczególną dziedziną. Musi trafić do wnętrza młodego człowieka i każdy wykonawca powinien wyrażać także własne emocje.

❑ **Śpiew stał się pasją, której całkowicie się Pani poświęca.**

– Tak, chociaż był czas, że zastanawiałam się nad aktorstwem. Na szczęście w operze mogłam się spełniać w obu kierunkach. Aktualnie moje życie wypełnia muzyka w szerokim tego słowa rozumieniu. Kocham muzykę symfoniczną, ciągle mi w duszy gra fortepian i kocham dobrych pianistów. Aktorstwo i teatr są także bliskie mojemu sercu, stąd często jestem w Teatrze Wybrzeże. Fascynują mnie podróże i zwiedzanie świata.

■ Zofia STOPIŃSKA

KOCHAŁ MUZYKĘ I LUDZI (4)

Stefan Marczyk – skrzypek, dyrygent i pedagog

Andrzej Szypuła

Stefan Marczyk zmarł 15 września 1993 roku w Szczecinie, tam też został pochowany. Na jego grobie napisano: „Kochał muzykę i ludzi". I była to miłość prawdziwa i odwzajemniona. W szczecińskiej Filii Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu w końcu października 1996 roku odbyła się uroczystość nadania sali kameralnej im. Stefana Marczyka. Dwa lata później, we wrześniu 1998 roku, w Filharmonii w Szczecinie wmurowano tablicę pamiątkową jego pamięci. W 10. rocznicę śmierci, we wrześniu 2003 roku, w Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie otwarto wystawę pamięci Stefana Marczyka.

W dniu 30 września 2011 r. w Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie (symbolicznie spotkali się mistrz i uczeń – Malawski i Marczyk) zorganizowano podobną wystawę. Znalazły się na niej dokumenty, zdjęcia i plakaty z życia i działalności artystycznej Stefana Marczyka, m.in. dwa plakaty z koncertów Filharmonii Rzeszowskiej z udziałem tego dyrygenta – z Lidią Grychtołówną (*Koncert fortepianowy f-moll* F. Chopina) z 29 października 1982 r. i ze śpiewakiem Markiem Torzewskim (laureatem Konkursu Wokalnego im. J. Kiepury w Krynicy w 1964 r.) z 9 listopada 1984 r.

Wystawę poprzedzono wieczorem wspomnień o Stefanie Marczyku w sali kameralnej Filharmonii Podkarpackiej 30 września 2011 r. z udziałem jego żony Iskry Marczykowej, Krzysztofa Jakowicza i Marioli Łabno-Flaumenhaft, świetnej aktorki Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie, która czytała wspomnienia o bohaterze wieczoru. Miałem wielką przyjemność prowadzić ten niecodzienny wieczór, ubogacony fragmentem filmowym z pożegnalnego koncertu dyrygenta Stefana Marczyka z udziałem Chóru Akademickiego Politechniki Szczecińskiej prowadzonego przez Jana Szyrockiego i Orkiestry

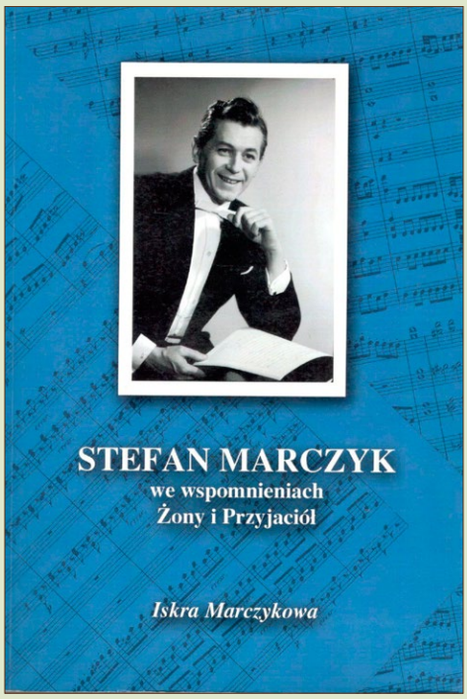

Filharmonii Szczecińskiej. Podczas wieczoru wspomnień w Rzeszowie znakomity skrzypek Krzysztof Jakowicz opowiadał ze wzruszeniem o swoich kontaktach ze Stefanem Marczykiem. Wspominał go także przy wypełnionej po brzegi sali dużej Filharmonii Podkarpackiej przed koncertem zatytułowanym „Miłośnie i filmowo", który to koncert prowadził wraz z zespołem „Kameleon" i orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej.

Na wieczór wspomnień i koncert w sali dużej Filharmonia Podkarpacka przygotowała okolicznościowy program mojego autorstwa o życiu i działalności artystycznej Stefana Marczyka wraz z jego zdjęciem, które w powiększonej formie towarzyszyło wspominanej wystawie. Na zakończenie wieczoru wspomnień Iskra Marczykowa otrzymała Honorową Nagrodę Muzyczną Nr 25 Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego za zasługi dla kultury muzycznej, wierną, twórczą i owocną działalność na polu kultury razem ze swym mężem dyrygentem, pielęgnowanie o nim pamięci, także jego znakomitych przyjaciołach artystach muzykach, za bezcenną książkę wspomnieniową o swym mężu, która jest także dokumentem zdarzeń muzycznych II połowy XX wieku.

1 października 2011 roku, w sobotę, w Międzynarodowym Dniu Muzyki, w sali koncertowej Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyła się VI Sesja Naukowa „Musica Resoviana", podczas której miałem przyjemność wygłosić referat o Stefanie Marczyku. Gościem sesji była Iskra Marczykowa wraz z rodziną, która bardzo interesująco przedstawiła swoją książkę pt. *Stefan Marczyk we wspomnieniach Żony i Przyjaciół* wydaną w 2005 roku przez Wydawnictwo Printshop w Szczecinie. Iskra Marczykowa mieszkała kilka dni w Hotelu Iskra przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie, blisko Instytutu Muzyki UR. W dniu 29 września 2011 r. Iskra Marczykowa gościła w ratuszu w Rzeszowie na zaproszenie prezydenta Rzeszowa, który podczas miłego spotkania i w atmosferze towarzyskiej rozmowy przekazał jej rzeszowskie pamiątki i album o mieście.

Warto poznać bliżej sylwetkę znakomitego skrzypka, dyrygenta i pedagoga Stefana Marczyka, który z podrzeszowskiej Nienadówki swym niezwykłym talentem i ogromną pracą osiągnął wyżyny sztuki muzycznej i oczarował słuchaczy w Europie i świecie.

■ Andrzej SZYPUŁA

Bibliografia

Marczykowa I., *Stefan Marczyk we wspomnieniach Żony i Przyjaciół*, Wyd. Printshop Szczecin, 2005.
Nahajowski M., *Działalność Stefana Marczyka w Państwowej Filharmonii w Łodzi (1955–1971)* [w:] K. Juszyńska (red.), *90 lat Filharmonii Łódzkiej z cyklu Kultura muzyczna Łodzi*, Akademia Muzyczna im. G. i K. Bacewiczów, Łódź 2006.
Szypuła A., *Światowa kariera. Wieczór pamięci Stefana Marczyka.* „Nasz Dom Rzeszów" miesięcznik społeczno-kulturalny nr 71, wrzesień 2011, s.15, Rzeszów 2011.
Dowlasz G., *Szczecińskie akcenty. Pamięć. W Filharmonii Podkarpackiej*, „Kurier Szczeciński" nr 198, 11 X 2011, Szczecin 2011.
Szypuła A., *Wątek rzeszowski w życiu i działalności artystycznej Stefana Marczyka*, „Kamerton" nr 55/2011, s. 152–164, materiały z VI Sesji Naukowej „Musica Resoviana" w Rzeszowie.

CZAS NIE UJMUJE ŚWIEŻOŚCI

2. Festiwal Arcydzieł – 61. Rzeszowskie Spotkania Teatralne

Ryszard Zatorski

To ciekawe, jak rozbieżne były te oceny. Werdykt publiczności, obliczany wedle ponoć precyzyjnego algorytmu, wskazał na spektakl *Nowy wspaniały świat* Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie, natomiast jury nagrodę główną 2. Festiwalu Arcydzieł – Statuetkę Wanda – wręczyło Teatrowi im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy za *Sen srebrny Salomei*, uzasadniając, że było to „najoryginalniejsze i najbardziej twórcze odczytanie klasycznego tekstu" wśród wszystkich prezentacji na tym festiwalu, który – co należy podkreślić – honoruje tradycję i zachowuje w nazwie także frazę, że są to Rzeszowskie Spotkania Teatralne. Te były sześćdziesiąte pierwsze. Jury obserwowało wszystkie spektakle, widownia niekoniecznie była wciąż ta sama. W moim zaś przekonaniu najciekawszą propozycją artystyczną wśród konkursowych spektakli był *Książę niezłomny* z Narodowego Teatru Starego im. H. Modrzejewskiej w Krakowie. Od niego zaczynał się festiwal i od razu z owacją na stojąco. Pozostałe nieuchronnie musiały być konfrontowane z tym pierwszym.

Akurat ten dramat, który powziął się z tłumaczenia przez Słowackiego utworu Calderona de la Barca i jest jego twórczą interpretacją przez romantycznego wieszcza, współcześnie po blisko

Edward Linde-Lubaszenko

dwóch wiekach zostaje na nowo odczytany poprzez tę znakomitą we wszystkich wymiarach inscenizację w reżyserii Małgorzaty Warsickiej i adaptacji dramaturgicznej Jarosława Murawskiego. Zachwycił porywającą niezwykłą muzyką wszechobecnie ogarniającą i budującą ten spektakl, rytmem i tempem obrazów, które wyznacza też chór, ruch sceniczny i adekwatna plastyczność. Zasłużenie zatem Karol Nepelski otrzymał nagrodę właśnie za muzykę „współkreującą świat spektaklu i podbijającą jego sensy, a przy tym niezwykle oryginalną". Ale też celne było wzbogacenie oryginału dramatu zapożyczeniami, jak choćby tym z mickiewiczowskiej *Reduty Ordona*, którym niczym metaforą stworzony został klimat bitwy. Wreszcie – co zawsze najbardziej urzeka mnie w teatrze – to była aktorska maestria w docieraniu słowem do widza i interpretacja literackiego tworzywa. Była w tym lekkość, jakby artyści chcieli przekonać, że niełatwy i nieco już archaiczny język, w dodatku uformowany w poetyckie frazy, może brzmieć czytelnie. A nagroda „za kunszt aktorski, za bezbłędny słuch na poetyckie słowo w teatrze", którą otrzymał Edward Linde-Lubaszenko grający Króla Fezu, była jakby zwieńczeniem tego odczucia, mniemam nie tylko mojego. Aktorstwo Lubaszenki w tej roli może być wzorem scenicznej wręcz doskonałości. A postawa owego tytułowego rycerza niezłomnego, infanta Fernanda, który poświęca swą wolność i ostatecznie też życie w niewoli, aby nie oddać Maurom chrześcijańskiego miasta, w tym przekazie scenicznym jest jakby współczesną postawą walki o człowieczeństwo i wolność, a może nawet zachętą do wyrzeczenia się nienawiści towarzyszącej wojnom, tym zaś z pobudek religijnych w szczególności. Dramat Słowackiego w przekazie twórczym Warsickiej wybrzmiewa skojarzeniami bliskich nam współcześnie tragedii wojennych.

W tym dziesięciodniowym maratonie aż trzykrotnie widzowie spotykali się z udramatyzowaną poezją Słowackiego, bo oprócz wspomnianych teatrów – legnickiego i krakowskiego – także nasi artyści z Teatru im. Siemaszkowej pokazali *Marię Stuart* w reżyserii Martyny Łyko. I było to jedyne premierowe przedstawienie na tym festiwalu. A nagroda dla Barbary Napieraj „za celne wydobycie sensu zapisanego w poezji Słowackiego i wiarę w istnienie ciszy na scenie w roli Astrologa" sprawiedliwym uhonorowaniem tej zasłużonej aktorki, która tak wyraziście zaznaczyła swą obecność w widowisku, mimo że pojawiła się w nim na krótko. Ale podobnie jak tytułowa bohaterka Maria Stuart, w którą wcieliła się Małgorzata Pruchnik-Chołka, tak i ów mędrzec Astrolog to osoby, których decyzje i opinie ważyły istotnie dla innych postaci dramatu. Królową Szkotów na rzeszowskiej scenie spotykamy w jej kobiecych pożądaniach, w poszukiwaniach uniwersalnych wartości, dotyczących wolności i honoru, miłości i władzy. Władcze dążenia niezmiennie od lat prowadzą nawet do czynów zbrodniczych, przypomnieli twórcy widowiska poetyckim dramatem Słowackiego. Uwagę zwracała nie tylko aktorska rzetelność w przekazie prawie dosłownym utworu,

Barbara Napieraj (Astrolog)

ale i celnie wymyślona przez Agatę Widomską scenografia i kostiumy w klimacie tamtej epoki, ale ze współczesnymi konotacjami. A komnata-kaplica królowej to jakby scena sama w sobie w spektaklu. Zapewne do tej inscenizacji jeszcze wrócimy, bo zagości chyba na dłużej w repertuarze.

To wielkie wydarzenie, jakim był kolejny Festiwal Arcydzieł (od 10 do 19 listopada), utrwala obecne oblicze spotkań teatralnych w Rzeszowie. Było to oddanie głosu literackim tekstom wysokiego lotu, które nadal mają

Małgorzata Pruchnik-Chołka (Maria Stuart)

potencjał głębokiego dialogu ze współczesnością – co według dyrektora festiwalu, szefa rzeszowskiej sceny Jana Nowary, jest wielką wartością. A widzowie mogli doświadczyć, jak ważne w scenicznej działalności jest tworzywo literackie – dzieła uniwersalne, którym czas nie ujmuje świeżości. Zaś wielorakość tematyczna i różnorodność artystyczna dobrem wielkim dla teatromanów, którym te wartości zostały przywiezione przez teatry polskie do Rzeszowa. Miejsca nie staje, aby wszystkich wymienić i uhonorować, ale wspomnę choćby o zakopiańskim Teatrze Witkacego, z którym w ciągu miesiąca spotkaliśmy się dwukrotnie, bo i w Teatrze Maska podczas Źródeł Pamięci na *Operetce* Gombrowicza i na tym festiwalu, gdy teatr znakomitego artysty i reżysera Andrzeja Dziuka pokazał *Rzeźnię* Mrożka. Z tymi dylematami środowiska artystów, w tej jak zawsze paradzie masek, niczym na antycznej scenie, pobudzają wyobraźnię na równi ze słowem aktorskim. Jury dostrzegło w tym zespole i nagrodziło Piotra Łakomika „za wielobarwną, pomysłowo zbudowaną ruchem i słowem rolę Paganiniego/Rzeźnika".

Tych indywidualnych nagród było więcej – w ten sposób zauważono prawie wszystkie teatry. Z teatru legnickiego Magdalena Biegańska, kreatorka postaci Salomei i Mateusz Krzyk za rolę Semenki, z krakowskiego Teatru Ludowego Piotr Pilitowski i Beata Schimscheiner za role w *Śmierci komiwojażera*, a Małgorzata Bogajewska „za gęste psychologicznie, niesentymentalne odczytanie reżyserskie". Także za „reżyserskie wydobycie przenikliwego dramatyzmu, o nieprzemijającej – niestety – aktualności" ze *Snu srebrnego Salomei* Juliusza Słowackiego nagrodzony został Piotr Cieplak.

■ Ryszard ZATORSKI

SCENA OTWARTA

Miłośnicy sztuki teatralnej

Od piątku do niedzieli (24 do 26 listopada 2023 roku) w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej trwała życzliwa rywalizacja sceniczna teatrów miłośniczych – 3. Podkarpackie Konfrontacje Teatralne. – Ważna była także owa warstwa edukacyjna, kształcąca i poznawania wzajemnego podczas warsztatów artystycznych, które prowadzili profesjonalni artyści, a także prawie wszechstronne poznanie naszego teatru przez uczestników tych spotkań – podkreśla Jagoda Skowron, z dyrekcji Teatru Siemaszkowej. Jej partnerką w organizacji tego wspaniałego artystyczno-edukacyjnego przedsięwzięcia była Monika Adamiec, aktorka, wokalistka, animatorka i liderka wielu grup teatralnych, która prowadzi w Młodzieżowym Domu Kultury w Rzeszowie rewelacyjną grupę M.D.M. czyli Młode Dzielne Kuropatwy. Szereg nowatorskich wydarzeń tworzy z artystami z różnych krańców Polski z Latającym Teatrem Kantorowi. Obie te grupy teatralnych pasjonatów pokazały się artystycznie na konfrontacjach, ale oczywiście poza konkursowymi szrankami. Ale Młode Dzielne Kuropatwy i tak czuły integralność z innymi zespołami, a po ich widowisku *Między mitem a prawdą* odbyła się również dyskusja z udziałem jurorów.

Fot. Wiktoria Cieśla

Uczestnicy, organizatorzy, jurorzy i goście tegorocznych konfrontacji

Także owa druga prezentacja widowiska pt. *Kieszenie pełne wspomnień. Anatomia zdarzeń*, już wyłącznie jako artystyczno-edukacyjny pokaz Latającego Teatru Kantorowi poszerzyła wartości tych spotkań.

Dominika Migoń-Madura znowu pokazała dwa spektakle, dwóch różnych zespołów, które prowadzi w Dębicy, a indywidualnie została nagrodzona „za skromność i wybitną kreatywność w reżyserii". Zatem z kręgu scenicznego tej twórczyni najpierw w przecudnym monodramie *cudawianki* pojawiła się z Grupy Artystycznej Safo siedemnastoletnia Alicja Wojnarowicz o wielkiej ekspresji scenicznej, wyróżniona „za sprawność w operowaniu ruchem, głosem, rekwizytem i kostiumem". Natomiast Teatr Ferment otrzymał jedną z trzech nagród specjalnych „za poruszenie wciąż aktualnego tematu, głos młodego pokolenia, kreatywne operowanie przedmiotem na scenie, umiejętność korzystania z różnych aktorskich energii w spektaklu *(nie)dorośli*". To bardzo spójne, przemyślane widowisko emanuje szczerością wypowiedzi młodych wykonawczyń. Kolejną nagrodą specjalną uhonorowany został Teatr Kąt z Jarosławia „za magię teatru, autentyczność zbiorowej kreacji aktorskiej i poetyckość zamkniętą w prostocie artystycznego wyrazu w spektaklu *Tańce w Ballybeg* w opracowaniu dramaturgicznym i reżyserii Pawła Sroki, który indywidualnie też został nagrodzony „za umiejętność budowania zespołu aktorskiego i oddawanie mu przestrzeni do twórczej pracy". Ci pasjonaci sceny potwierdzili wręcz profesjonalne zdolności w kreowaniu tej chwilami zabawnej, mądrej i ciekawie prowadzonej artystycznie opowieści wedle dramatu Briana Friela. Rafał Paśko, pasjonat teatru, nauczyciel, z uzdolnionymi aktorsko dziewczynami z klasy maturalnej II Liceum Ogólnokształcącego w Przemyślu przywiózł urzekające poetycko i wzruszające widowisko *Dobra samotność*, za które zespół otrzymał jedną ze wspomnianych nagród specjalnych „za zespołowość, sięgającą szczytu emocjonalność, spójność nieoczywistego tematu z prostą, surową formą w spektaklu". Jednocześnie dodatkowo Rafał Paśko i Paweł Sroka nagrodzeni zostali przez dyrektora Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie w postaci warsztatów wokalno-aktorskich z prof. Wojciechem Głuchem. Tak zatem więź tych miłośniczych grup teatralnych i osób, które je twórczo moderują, jeszcze bardziej zyska profesjonalne wsparcie edukacyjne.

Podobnie jak w jarosławskim zespole, tak i w stalowowolskim Teatrze Ad Hoc wykonawcami byli dorośli miłośnicy sztuki scenicznej. Ale w swych emocjach i pasji teatralnej niezwykle młodzi energią emanującą ze sceny podczas godzinnego spektaklu *Łysej Śpiewaczki* Eugène'a Ionesco w reżyserii Marii Bembenek. Jury to dostrzegło i wyróżniło zespół „za pasję, zabawę sceniczną, zmierzenie się z klasyczną literaturą, temperamenty objawione w kreowanych postaciach".

Podkreślić należy, że oceniało i wiodło kształcące rozmowy z wykonawcami wszystkich zespołów po spektaklach i na seminaryjnych zajęciach warsztatowych życzliwe i fachowe artystycznie jury. Bożena Stasiowska-Chrobak jest profesorem Uniwersytetu Rzeszowskiego i prowadzi tamże słynny chór, a z jej umiejętności i wiedzy muzycznej, zwłaszcza z zakresu wokalistyki i emisji głosu korzystają różni artyści. To postać znana w kulturze i podziwiana. Podobnie jak aktor Kamil Dobrowolski, znany nie tylko z Teatru Maska, ale i innych kreacji oraz reżyserskich dokonań. Katarzyna Marjasiewicz to instruktorka, reżyserka, menedżerka kultury, logopedka i polonistka, prowadzi dwie grupy Teatru Puk Puk. Magdalena Widłak jest choreografką oraz instruktorką tańca, prowadzi zajęcia z gimnastyki, pilates, a także tańca jazzowego.

W rozmach uczestnicy zwracali uwagę, że równie wielkim przeżyciem i honorem, jak wyróżnienia i nagrody, było wystąpienie na scenie zawodowego teatru dramatycznego.

■ Ryszard ZATORSKI

KULTURA ● SZTUKA

NOŚNIKI IDEI I EMOCJI

18. Międzynarodowe Biennale Plakatu Teatralnego 2023. Konkurs Młodych

Wiktoria Cieśla

Na konkurs nadesłano 622 prace. Na wystawę zakwalifikowano 75 plakatów. Jury w składzie Karel Míšek (Czechy), Sándor Pinczehelyi (Węgry), Piotr Kunce (Polska) i kurator konkursu Krzysztof Motyka z Teatru im. W. Siemaszkowej zdecydowało, że I nagrodę otrzymał Jiajia Zhao (Chiny), II – Katarina Nikić (Bośnia i Hercegowina), III – Wiktor Wiater (Polska), a wyróżnienia Ivana Golubović (Serbia), Matěj Sudek (Czechy), Fatemeh Sedighi (Iran), Nastaran Jaberzadeh (Iran), Xing Lu (Chiny). Wernisaż odbył się 10 listopada br. podczas otwarcia 2. Festiwalu Arcydzieł. 61. Rzeszowskich Spotkań Teatralnych. Organizatorem biennale są Teatr im. W. Siemaszkowej i samorząd podkarpacki.

Plakaty są nie tylko ucieleśnieniem pasji twórczej, ale także manifestacją różnorodnych symboli, tradycji i wartości, które są nieodłączną częścią tożsamości narodowej i kulturowej artystów.

Jiajia Zhao (Chiny) - I nagroda

Warto podkreślić, że kreatywność artystów, której produktem jest sztuka, przekracza wszelkie granice narodowe, językowe czy kulturowe, a w czasach globalnych niepokojów, konfliktów i masowych migracji to właśnie ona może pośredniczyć w dialogu międzykulturowym. Z tego powodu plakat teatralny, jako nośnik idei i emocji, umożliwia komunikację z publicznością na całym świecie.

Plakaty przedstawiane w katalogu i na wystawie w foyer teatru stanowią wyjątkową kolekcję najlepszych prac twórców nowego pokolenia z całego świata, dając okazję do lepszego poznania i docenienia różnorodnych tradycji artystycznych. Mogą być także pretekstem do refleksji nad różnorodnością kulturową w obecnym świecie.

■ Wiktoria CIEŚLA

ARTYŚCI SZTUK WIZUALNYCH

Prezentacja dorobku twórców z Podkarpacia

Piotr Rędziniak

Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku to doroczny konkurs zorganizowany przez rzeszowskie BWA z myślą o prezentacji dorobku i działalności artystycznej profesjonalnego środowiska artystów sztuk wizualnych z terenu Podkarpacia w mijającym roku. Honorowy patronat sprawują nad tym konkursem gospodarze województwa podkarpackiego – marszałek Władysław Ortyl i Rzeszowa – prezydent Konrad Fijołek, oni też ufundowali główne nagrody.

W konkursie Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku 2022/2023 wzięło udział 73 autorów, zgłaszając 195 prac. Jury zakwalifikowało do wystawy 99 prac 45 artystów. Jury pod przewodnictwem prof. Małgorzaty Wielek z Krakowa przyznało trzy regulaminowe nagrody oraz trzy honorowe wyróżnienia. Laureatem Nagrody Marszałka Województwa Podkarpackiego „Otwarta Przestrzeń Kultury" został Bartosz Nalepa. Nagrodę Prezydenta Miasta Rzeszowa otrzymała Ewa Michałowicz-Smarzewska. Nagrodę Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie w postaci zakupu prac do zbiorów BWA otrzymała Kamila Bednarska. Laureatem wyróżnienia honorowego w postaci organizacji wystawy w Galerii R_Z został Marcin Dudek – jest to wyróżnienie ufundowane jest przez ZPAP Okręg Rzeszowski. Drugie wyróżnienie ufundowane przez Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych również w postaci wystawy indywidualnej otrzymała Agnieszka Filipek. Wyróżnienie honorowe Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie, również będące wystawą indywidualną, otrzymała Barbara Hubert. Ta artystka została wyróżniona dwukrotnie, gdyż to ona została wybrana przez publiczność. Nagrodę Publiczności tradycyjnie już ufundowała firma ICN Polfa w Rzeszowie – stały sponsor BWA. Mam nadzieję, że szeroki wybór prac, ich różnorodność i wysoki poziom, wskazanie laureatów tych najciekawszych i wyróżniających się dzieł dokonany przez jurorów zadowoli każdego odbiorcę.

Bartosz Nalepa z cyklu Kora, obraz

Kamila Bednarska Blue II, 120 x 120

Dziękuję raz jeszcze naszym patronom, wiernemu sponsorowi firmie ICN Polfa w Rzeszowie oraz firmie Elektromontaż Rzeszów SA, która w tym roku dołączyło do listy sponsorów, oraz wszystkim, którzy wspomogli organizację tego konkursu. Jurorom za ich profesjonalizm i poświęcony czas. Wszystkim koleżankom i kolegom za uczestnictwo w konkursie. Nominowanym do nagród i laureatom szczerze gratuluję! Życzę wszystkim zdrowia, do zobaczenia w Domu Sztuki.

Biuro Wystaw Artystycznych tą wystawą rozpoczyna nową promocję we współpracy ze znajdującą się po sąsiedzku kawiarenką „Rzeszuff". Tam można nabyć specjalny bilet, który zawiera w sobie dwa towary – kawę i ulgowy wstęp na wystawę. Hasłem reklamowym będzie zwrot „zabierz kawę na wystawę". Zapraszamy, życząc smacznej kawy i miłych, wartościowych wrażeń z obcowania ze sztuką.

To ostatnie w tym roku nasze czytelnicze spotkanie, zatem życzę wszystkim zdrowych, spokojnych świąt Bożego Narodzenia oraz udanego, szczęśliwego nowego 2024 roku.

■ Piotr RĘDZINIAK,
kurator konkursu, dyrektor BWA

Ewa Michałowicz-Smarzewska Cykl Życia I

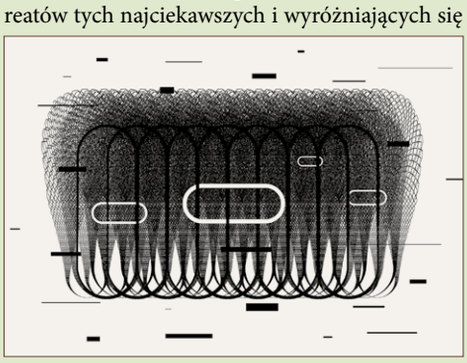

Marcin Dudek Konfiguracja II, druk cyfrowy 60 x 86 cm, 2023

KUCHNIAK – OBRAZY I RYSUNKI

Bogactwo kolorystyczne i ukryte komentarze

Andrzej Piątek

W Rzeszowskim Domu Sztuki Adama Rajzera oglądamy obrazy i rysunki Leszka Kuchniaka – świetnego artysty, barwnej postaci Rzeszowa, który pokazuje nam swoją twarz z wczesnego okresu twórczości.

Tytuł „Drogi mniej znane" dobrze koresponduje z doznaniami obiorców okazjonalnych sztuki artysty. Nawykłych do kolorystycznych rozwiązań i połączeń malarstwa z rzeźbami przyległymi do płócien, stylizowanie nawiązujących do folkloru. Lekko zawieszonych pomiędzy kpiną, ironią i refleksją.

Odbiorcy, wytrwalsi w śledzeniu dokonań artysty, mają szansę uzmysłowić sobie uporczywe, czasem żmudne poszukiwania twórcze, na granicy dosłowności i alegorii.

Leszek Kuchniak na wernisażu

A jeśli ktoś zajrzy bez tej wiedzy, też wyjdzie oczarowany – światem barw i rozbawiony kpiną zastygłą w rysunkach. Obrazy cechuje wyrazista, miejscami agresywna, bogata kolorystyka. Rysunki bywają ukrytym komentarzem do zjadliwego opisu sytuacji z przeszłości, ale jakże dzisiejszych.

Fot. Wit Hadło (2)

Leszek Kuchniak, „Ostatnie spotkanie", 2005

Te i te wyraźnie odwołują się do myśli i emocji współczesnych. Może dlatego też wczesne prace warto przeżyć. Tak dalece nie pozostawiają nas obojętnymi.

■ Andrzej PIĄTEK

FELIETON

WIROWANIE NA PLANIE

POGOŃ ZA YETI

Wydawało mi się, że w sferach władzy większych szopkarzy jajecznych od prezesa Glapińskiego i ministerialnego omnibusa Janusza Kowalskiego nie uda się znaleźć. Byłem w błędzie. Przebił ich ansambl Mateusza Pinokia Morawieckiego i prezydenta Pauzy Dudy. Po głębokim namyśle – tak głębokim, że omal w owej myślowej robocie nie potopili się – uznali, iż ten pierwszy powoła sprawny, ponadpartyjny rząd, który przypadnie do gustu parlamentarnej większości, a ten drugi go pobłogosławi, czyli zaprzysięgnie, i będzie cacy. Zupełnie nie zauważyli, że na początku ich rządów były: Bóg, Honor i Ojczyzna, a na końcu pozostały: dług, horror i drożyzna. Biedaczyska zapomnieli, jak poniewierali przeciwników podczas załganej i nienawistnej kampanii wyborczej.

Wszyscy wiedzieli, że premier Morawiecki ma takie same możliwości sformowania trwałego rządu, jak kot prezesa, Koziołek Matołek czy Pszczółka Maja. Można krowę nazwać koniem, ale przez to nie pobiegnie ona w wyścigach. Nowy/stary premier rozpoczął rozmowy, których nikt nie tylko nie widział, ale nawet o nich nie słyszał. Pierwsze posiedzenie Sejmu powinno pozbawić wszelkich złudzeń Prezesa I Ogromnego i jego totumfackich. W wyborach marszałkowskich przepadła z kretesem była marszałkini, Elżbieta Witek. I o dziwo, aż dwukrotnie, bo nie chcą jej nawet w roli członkini prezydium Sejmu.

Żal było patrzeć, jak prezes musi spoglądać błagalnie do góry, aby nowy marszałek udzielił mu głosu. Nieskutecznie, ze względu na sejmowe procedury. Rzecz nie do pomyślenia w poprzednim układzie. I to, co w Sejmie najpiękniejsze – sprzed budynku zniknęły barierki oddzielające posłów od przejawów entuzjastycznego uwielbienia przez wyborców. Aby ich w miłosnej euforii nie udusili. Gdzieś do lamusa powędrowała słynna kotara, skrywająca bezprzykładny znój i trud marszałkowski. Pozostał jeszcze relikt przeszłości w postaci prywatnej ochrony prezesa, który bez niej nie porusza się po budynku Sejmu. Nie dowierza straży marszałkowskiej? No i nadal jego fortecy żoliborskiej broni więcej funkcjonariuszy aniżeli granicy białoruskiej.

Gdy już termin gonił, atrapa premiera pod postacią Mateusza Morawieckiego zaprosiła do swojego gabinetu przedstawicieli klubów parlamentarnych na rozmowy w sprawie formowania rządu. Na darmo. Na premierowym parkingu w tym czasie ruch był taki, jak w niedzielę nie-handlową przy supermarkecie. Dopiero w drugim dniu pojawili się konfederaci, ale nie z poparciem, a żądaniami. Poszukiwanie większości przypominało pogoń za yeti. Atrapowy rząd o nim słyszał, ale nikt go nie widział.

Wychodziło na to, że premierowska atrapa może powołać rząd krzeseł, a nie ten prawdziwy, zdolny do kierowania krajem. Jednak powołał, z tym że przypomina on bardziej historyczną grupę rekonstrukcyjną, na wzór tej z *Rzeczpospolitej babskiej*, aniżeli jakiś organ. Chociaż i z organem też może kojarzyć się, zwłaszcza tym z wybujałą wyobraźnią. Prezydent Pauza Duda świetnie bawił się podczas błogosławienia takmibożedopomożeniowego rządu, powoływanego na okres krótszy aniżeli przyzwoity turnus wczasowy. Snuł też twórcze plany, z budową Centralnego Portu Komunikacyjnego na czele. Dla ozdoby turnusowej ekipy jest nawet minister bez teki. To w czym on będzie na czas ministerialnego nicnierobienia nosił do roboty śniadanie? W plecaku? Minister bez teki jest jak żołnierz bez karabinu, Casanova bez stosownego oprzyrządowania albo Piłsudski bez swojej kobyły.

Prezydent w swoim pałacu potrząsał nowymi ministerialnymi prawicami z takim entuzjazmem, jakby zamierzał je pourywać. Wręczał uczestnikom wesołego konwentyklu także bodajże 20-tysięczne nagrody i to na piśmie! Wszystko zaś działo się 27 listopada, w kalendarzowym Dniu Rzeczy Niestworzonych. Pasuje rzeczywiście. Tak mu dopomóż Bóg!

■ Roman MAŁEK

WALKA ZE SMOGIEM

MPEC zamknie rok ze znacznym wykonaniem planu przyłączeń

Budowa przyłączy cieplnych do budynków na terenie miasta to działanie mające na celu ograniczanie emisji, czyli walkę ze smogiem w okresie grzewczym. Rzeszowskie Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej wykonało już blisko 120 procent planu przyłączeń na 2023 rok.

Przyłącza zostały już wykonane lub są w tym momencie realizowane do 37 budynków na terenie Rzeszowa. Pierwotnie zakładano realizację przyłączy do 31 budynków, ale w trakcie roku kilku odbiorców zgłosiło chęć przyłączenia się do miejskiej sieci ciepłowniczej. Dzięki temu realizacja planu wyniosła blisko 120 proc. W sumie w 2023 roku ciepło systemowe dotrze do 1283 mieszkań na terenie Rzeszowa.

– Do niedawna jeszcze ogrzewaliśmy mieszkanie gazem. Teraz jest o wiele lepiej, a przede wszystkim bezpieczniej – mówi pan Sławomir, mieszkaniec jednego z rzeszowskich osiedli.

W bloku, w którym mieszka, usunięto piece gazowe, a MPEC doprowadziło ciepło systemowe. – Nie musimy martwić się o przeglądy piecyka gazowego czy obawiać się czadu. Zapominamy powoli o tych niedogodnościach – dodaje pan Sławomir.

Dariusz Kotowicz, prezes zarządu

Głównymi odbiorcami inwestycji przyłączeniowych prowadzonych przez MPEC są spółdzielnie mieszkaniowe i deweloperzy, na liście wykonanych lub wykonywanych przyłączy są jednak także właściciele domów jednorodzinnych i budynków handlowo-usługowych, magazynów czy hal produkcyjnych. Na ciepło systemowe zdecydowała się także policja. Ciepło systemowe doprowadzono do II Komisariatu Policji w Rzeszowie.

– Systematyczna rozbudowa sieci ciepłowniczej oraz zapewnienie mieszkańcom bezpiecznego i wygodnego źródła ciepła jest dla nas priorytetem. Pomimo utrzymujących się wysokich cen materiałów i usług rzeszowskie MPEC z każdym rokiem się rozwija. Montowane przez nas węzły cieplne i sieci są nowoczesne i spełniają najwyższe wymogi technologiczne. Dlatego dla mieszkańców i miasta jesteśmy gwarantem bezpieczeństwa dostaw ciepła i podgrzewu wody zimnej dla celów użytkowych – podsumowuje Dariusz Kotowicz, prezes zarządu rzeszowskiego MPEC.

K.S.

Jerzy Maślanka

Testament Prezesa

Prolog
Odchodzę w chwale i glorii,
stworzyłem PiS-u fundament
wielkich dokonań w historii,
niech świadczy o tym testament.

Tak stojąc kiedyś przy drabinie,
co ma poprzeczek śliskich wiele,
szukając szczęścia odrobinę,
gdzie jest ukryty mój szczebelek.

Na pewno tam, na samej górze,
na wymarzonej życia drodze,
skryty w szkarłacie i purpurze
jest moją szansą – będę wodzem.

I zgromadziłem żołnierzyków,
dzielnych, oddanych i otwartych,
zawsze gotowych do okrzyków
dla ukochanej mojej partii.

Wiadomo, nie ma nic za darmo,
mieć władzę – to już nie przelewki,
postanowiłem ich ogarnąć
metodą kija i marchewki.

Stworzyłem dwór posłusznych, chętnych,
co do oklasków składają dłonie,
a niekoniecznie kompetentnych,
co w nieustannym są pokłonie.

Myślałem, że mam prawie wszystko,
akcept wojskowy i cywilny,
raj i dobrobyt był już blisko
oraz przydomek: nieomylny.

Naród uwierzył w zasady stałe,
co absolutną dają mi władzę,
gdy trzeba – czarne musi być białe.
I z Europy kraj wyprowadzę.

Nagle, patrzcie, co się staje,
październikowe przyszły wybory,
gdzie czarne czarnym pozostaje,
nadszedł czas lęku i pokory.

Bowiem na sejmowej scenie
dostaliśmy pstryczka w nos.
Idzie nowe przedstawienie,
Szymon mi odebrał głos.

Epilog
Każdy Polak teraz przyzna,
że ucierpi znów ojczyzna.
Kiedy naród kocha, łaknie,
zapłacze, gdy mnie zabraknie.

Bo inwazja Niemca, Ruska
pewna jest za rządów Tuska
A może?
Cudotwórca nasz Mateusz,
PiS-u polityki Zeus,
jego gwiazda nie zagaśnie –
widmo rząd rzuci na taśmę.

PS
Nadchodzi rozbiorów pora,
potrzeba nam mediatora.
On potrafi, jemu się uda,
spuszczony ze smyczy Duda.

Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

CIESZMY SIĘ ŚWIĘTAMI

Coraz częściej dochodzi do nas, że święta takie super doskonałe, które widzi się na filmach lub na reklamach, po prostu nie istnieją. To oznacza, że naprawdę nie musimy za wszelką cenę walczyć, aby takie widziane na obrazkach zorganizować. Aby być godni podziwu w oczach innych, wpadamy w pułapkę doskonałości. I zamiast wyjątkowej atmosfery, fundujemy sobie wyjątkowy stres i popadamy w skrajność, bo chcemy, aby święta były takie, jak zaplanowaliśmy, bo inaczej to będzie nasza osobista katastrofa. Mnóstwo rzeczy robimy wbrew sobie tylko ze względu na oczekiwania innych, często nawet nie pytając ich, czy takie oczekiwania naprawdę mają. Im bardziej nam na czymś zależy, tym bardziej to nam nie wychodzi. Drobne kłopoty urastają do rangi kosmicznych problemów. Współczesna psychologia coraz głośniej mówi o tym, żeby przestać nieustannie podnosić sobie poprzeczkę i starać się być „lepszą wersją samych siebie" szczególnie podczas świąt. Pojawił się nowy psychologiczny trend, a mianowicie koncepcja self-compassion, czyli samowspółczucie. Zgodnie z tym powinniśmy być dla siebie bardziej wyrozumiali, a nie ciągle coś w sobie poprawiać. Warto tutaj cały czas powtarzać słowa Woltera: „Lepsze jest wrogiem dobrego". Oznacza to, iż pogoń za nieistniejącym ideałem powoduje, że tracimy to, co jest dobre i sprawdzone. Nie musimy piec kolejnego ciasta czy biec do sklepu po jeszcze jedną świąteczną ozdobę. I bardzo ważne – przygotowanie do świąt nie może być tylko na głowie jednej osoby, bo później padamy ze zmęczenia i zamiast cieszyć się wspólną wieczerzą, to chcemy, aby było już po świętach. Odpuśćmy sobie, odpuśćmy innym, a wtedy zacznie się magia świąt, czego wszystkim życzę! ■

SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

ORZECHOWY MIODOWNIK

Ciasto: 3 szklanki mąki pszennej ½ szklanki cukru • 15 dag margaryny 3 łyżki płynnego miodu • 3 jajka • 2 łyżki śmietany 18% • 2 łyżeczki proszku do pieczenia • 1 łyżeczka sody oczyszczonej • 1 łyżka przyprawy do pierników.
Z podanych składników zagnieść ciasto i podzielić na dwie części; jedną część rozwałkować i włożyć do formy (26 x 40 cm). Piec ok. 15 min w 180°C. Drugą część ciasta piec w ten sam sposób.
Krem: 1 opakowanie kremu karpatkowego • 500 ml mleka • 20 dag masła.
W szklance mleka rozpuścić krem karpatkowy, pozostałe mleko zagotować, wlać mleko z proszkiem, mieszać, by nie powstały grudki, i ostudzić. Utrzeć masło na puch i stopniowo łączyć z kremem karpatkowym. Przełożyć kremem blaty ciasta.
Dodatkowo: 40 dag masy krówkowej • 10 dag posiekanych orzechów włoskich.
Wierzch ciasta posmarować masą krówkową i posypać orzechami. Ciasto jest najlepsze na drugi dzień, gdy placki zmiękną. ■

FRASZKI

Adam Decowski

TEST
Taki podaje powód,
że alkohol pije:
Jeśli ma rano kaca,
to znaczy, że żyje.

Z OBSERWACJI
W naszym kraju ostatnio
tak jakoś się dzieje,
że tylko odwaga staniała,
a wszystko drożeje.

Czesław P. Kondraciuk

KOCHANKA
Za kuszącą mamonę
zastępuje żonę…

NIETYPOWY STRZELEC
Nieważne, czy strzał
sięgnie tarczy,
temu strzelcowi
wielki huk wystarczy.

LIMERYKI

Regina Nachacz

Eugeniusz Nixon vel Siemanko
otoczony damską śmietanką,
czuły na urodę pań
z serca wszystko zrobi dlań.
Do ślubu pójdzie z Tahitanką!

* * *

Mężczyźni mieszkający w Kutnie
od stuleci cierpią okrutnie,
w słupy soli zakleci,
przez co niezwykle święci
rozmyślają wciąż bałamutnie!

AFORYZMY

Mirosław Welz

Leżącego łatwiej wyrolować.

* * *

Limuzyna rządowa: lektyka polityka.

* * *

Drzwi są najlepszym punktem wyjścia.

To dobry miesiąc

Baran (21 III–20 IV)
To dobry miesiąc na rozmyślanie o powiększeniu rodziny.

Byk (21 IV–20 V)
Grudzień dostarczy Ci wielu powodów do wzruszeń.

Bliźnięta (21 V–21 VI)
Pojawią się wyjątkowe sploty korzystnych okoliczności.

Rak (22 VI–22 VII)
Szykują się romantyczne i gorące chwile.

Lew (23 VII–23 VIII)
Gwiazdy otworzą przed Tobą wiele zawodowych możliwości.

Panna (24 VIII–22 IX)
Nigdy nie jest za późno na przeproszenie kogoś, komu wyrządzono krzywdę.

Waga (23 IX–23 X)
Intuicja będzie teraz Twoją siłą także w przyszłym roku.

Skorpion (24 X–22 XI)
Nie przesadzaj z ilością trunków i dbaj o żołądek.

Strzelec (23 XI–21 XII)
Wiele osób naprawdę zacznie Ci sprzyjać.

Koziorożec (22 XII–20 I)
Pogłębiaj swoje umiejętności, mogą się one stać sposobem na życie.

Wodnik (21 I–19 II)
Bardzo zbliżysz się do swojej rodziny.

Ryby (20 II–20 III)
Twoja cierpliwość zostanie nagrodzona.

NIE BYŁA ŹRÓDŁEM LEGIONELLI

Woda dostarczana przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Rzeszowie była i jest zdrowa i czysta

Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Rzeszowie potwierdziła tezę bronioną od początku fali zakażeń legionellą w Rzeszowie przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. W komunikacie wydanym 30 października przez Sanepid czytamy m in. „[…] należy uznać, że woda dostarczana przez przedsiębiorstwo wodociągowe […] nie była przyczyną zakażeń Legionellą […]".

Laboratorium Centralne - Pracownia Ścieków

Pierwsze zachorowania na legionellozę miały miejsce 30 lipca br., szczyt zachorowań odnotowano pomiędzy 12–16 sierpnia. Do 26 września, kiedy Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Rzeszowie opublikowała ostatni komunikat, potwierdzono 165 zakażeń bakterią Legionella pneumophila, najwięcej w Rzeszowie – 113 i w powiecie rzeszowskim – 38. Pozostałe przypadki zachorowań na legionellozę dotyczą innych powiatów. Zmarło 25 osób, u których potwierdzono zakażenie bakterią w wieku 53–98 lat. Wszystkie te osoby leczyły się też na inne choroby.

Przez dwa tygodnie sierpnia, kiedy w Rzeszowie mnożyły się zachorowania na legionellozę, środki masowego przekazu sugerowały, opierając się na informacjach służb sanitarnych, że źródłem licznych zakażeń legionellą w Rzeszowie są miejskie wodociągi. Media powielały stwierdzenie przedstawicieli służb sanitarnych, że „wspólnym mianownikiem są miejskie wodociągi".

Przekonywania prezesa MPWiK **Marka Ustrobińskiego** i dyrektora technicznego MPWiK **Roberta Potocznego** o tym, że legionella nie może funkcjonować w rzeszowskich wodociągach, trafiały nierzadko w próżnię. Podobnie informacja o tym, że miejskie wodociągi odpowiadają za stan wody w sieci wodociągowej, a ta kończy się na ścianie budynku odbiorcy.

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Rzeszowie z pełną otwartością rozpoczęło współpracę z prokuraturą i służbami, które zapoznały się szczegółowo z całym procesem uzdatniania wody oraz dostarczania jej odbiorcom. Wykonano dziesiątki dodatkowych badań, udostępniono wyniki rutynowych badań prowadzonych systematycznie przez MPWiK. Ani jedne, ani drugie badania nie wykazały obecności legionelli w wodzie wodociągowej zarówno na etapie uzdatniania, jak i w sieci wodociągowej, za którą odpowiada spółka.

Szereg dodatkowych badań podjętych przez MPWiK dotyczył nie tylko wody już gotowej do spożycia pobieranej w wielu różnych miejscach sieci wodociągowej. Badano także próbki wody z Zakładu Uzdatniania Wody. Próbki pobierano m.in. z wody powierzchniowej przy ujęciu, wody po wstępnym i wtórnym ozonowaniu. Badano także próbki wody z powierzchni filtrów oraz wody po przejściu przez filtry węglowe i po przejściu przez filtry oraz przed i po naświetlaniu lampami UV, a na koniec wodę gotową do spożycia. W żadnej z próbek nie stwierdzono obecności bakterii legionella.

Szeroki zakres miało pobieranie próbek wody do picia z sieci wodociągowej. Punkty poboru znajdowały się przy wodomierzach głównych budynków. Pobierano próbki między innymi z hydrantów, zbiorników na wodę i sieci. W żadnej z próbek nie stwierdzono obecności legionelii.

Wszystkie z licznych badań laboratoryjnych wody produkowanej i dostarczanej przeprowadzonych przez MPWiK oraz laboratoria zewnętrzne potwierdziły stanowisko firmy o tym, że w wodzie dostarczanej mieszkańcom nie ma legionelli.

W drugiej połowie października wojewódzki Sanepid poinformował już, że najbardziej prawdopodobnym źródłem i miejscem rozwoju bakterii legionella mogły być instalacje wewnętrzne budynków.

Natomiast 30 października Sanepid opublikował podsumowanie wszystkich swoich działań prowadzonych podczas fali zakażeń legionellozą. Opublikowano także wnioski, do których doszli inspektorzy sanitarni po serii szczegółowych badań. Czytamy w nich m.in., że „[…] Biorąc pod uwagę procesy uzdatniania wody jak również wyniki badań laboratoryjnych próbek wody wodociągowej pobranych w trakcie opracowywania ogniska należy uznać, że woda dostarczana przez przedsiębiorstwo wodociągowe, w zakresie terytorialnym jego odpowiedzialności nie była przyczyną zakażeń Legionellą […]".

Marek KRUCZEK

KRUSZGEO® SA

SINCE 1957

Rzeszów, ul. M. Reja 16 • tel. 17 853 60 51 • www.kruszgeo.com.pl

- ŻWIRY • GRYSY • PIASKI DO BETONU I TYNKÓW
- KRUSZYWA DROGOWE • BETON TOWAROWY
- PIASEK SUSZONY KWARCOWY
- KRUSZYWO BUDOWLANE WORKOWANE • OTOCZAKI
- USŁUGI GEOLOGICZNE

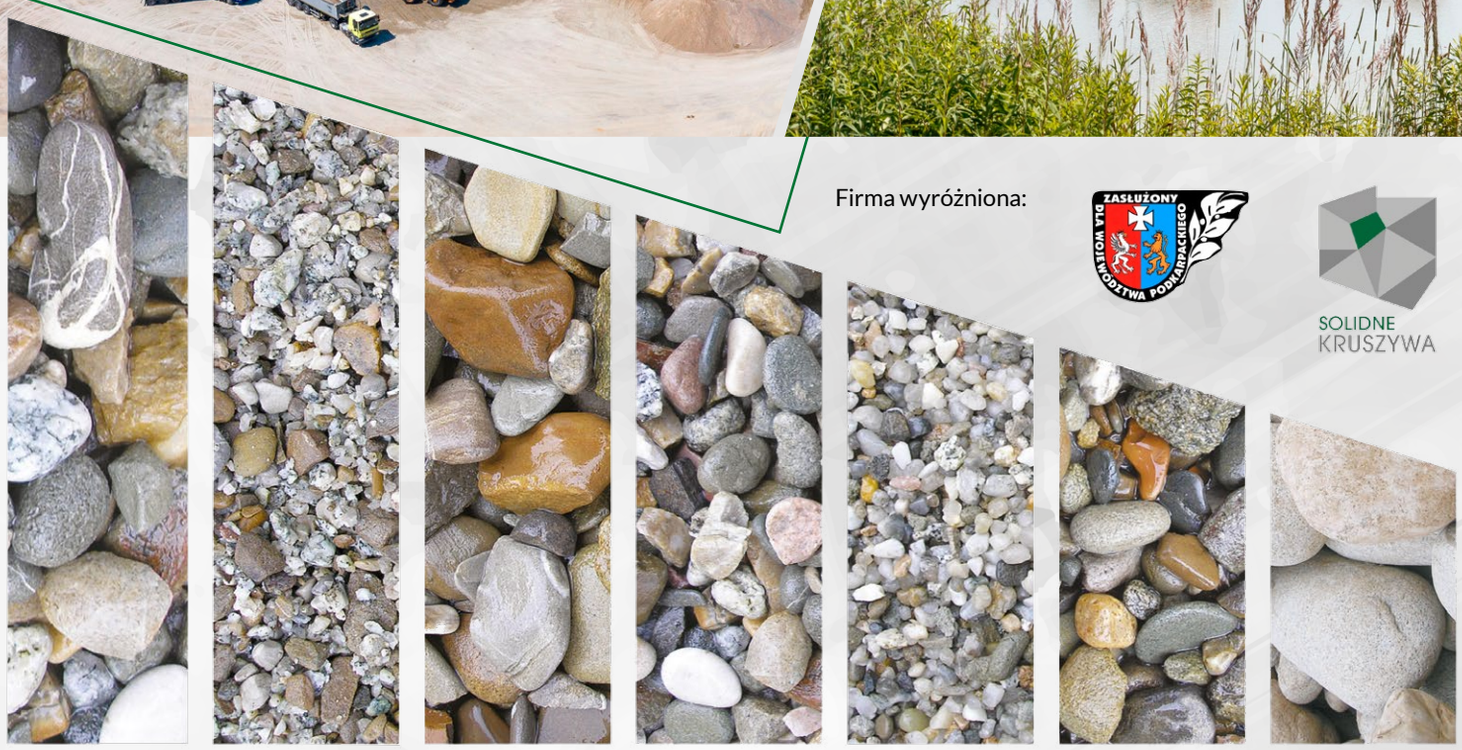

Firma wyróżniona:

SOLIDNE KRUSZYWA

KRUSZGEO SA – SOLIDNY I GODNY ZAUFANIA PARTNER

Poczuj ciepłą stronę życia w mieście

Ciepło... cieplej... cieplutko.... Brawo!

Masz dobry sposób na ciepło w mieście. Jeśli używasz ciepła systemowego, to o nic więcej nie musisz się martwić. Dbamy o to, aby w twoim mieszkaniu zawsze było miło, bezpiecznie i ciepło. Dzięki temu masz czas na robienie rzeczy, na które właśnie masz ochotę. Ciesz się ciepłą stroną życia w mieście, a nam pozwól zająć się ogrzewaniem.

MPEC Rzeszow - Twój dostawca ciepła

MPEC Rzeszów · CIEPŁO SYSTEMOWE DLA RZESZOWA · TERAZ POLSKA

www.mpec.rzeszow.pl